



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 66 / grudzień 2024

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

ŚWIETUMY!

IC
lat
Pendolino





DBAMY O DOBRE RELACJE

Planujesz event? Skorzystaj z pociągu na zamówienie.

sprawdź na:
intercity.pl

PKP INTERCITY

~~~~~ Czas ruszać



Drodzy Czytelnicy,

Święta Bożego Narodzenia to okres rodzinnych spotkań, na które wielu z Państwa wyrusza pociągami PKP Intercity. Już od 10 lat są wśród nich składy Express InterCity Premium, popularnie nazywane Pendolino, a przez kolejarzy ED250. W pierwszy kurs z pasażerami wyruszyły 14 grudnia 2014 r., a okrągły jubileusz właśnie świętujemy wraz z wprowadzeniem nowego rocznego rozkładu jazdy obejmującego ponad pół tysiąca dobrze zaplanowanych połączeń, obsługiwanych nowoczesnym taborem, w który konsekwentnie inwestujemy. Na łamach magazynu przedstawiamy naszych pracowników, którzy uczestniczyli w uruchomieniu przełomowego dla polskiej kolei projektu. Odwiedzamy też miasta, do których można wybrać się Pendolino, aby poznać ciekawe miejsca, ludzi i ich historie, a jednocześnie poczuć atmosferę świąt. Na nadchodzący magiczny czas, w imieniu własnym i wszystkich pracowników PKP Intercity, życzę Państwu wytchnienia w gronie bliskich, radości i miłości, a nowy rok niech przyniesie same sukcesy, zdrowie i optymizm. Dziękuję, że podróżujecie z nami – nie możemy się doczekać, aby powitać Was na naszym pokładzie w 2025 r.!

Janusz Malinowski
Prezes PKP Intercity

PKP INTERCITY

Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Iwona Wójcik

Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Agnieszka Gołąbek, Daria Weps, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura, Małgorzata Milian-Lewicka, Anna Chmiel, Leszek Mielczarek

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Szawińska, Angelina Ferfecka, Katarzyna Kwiatkowska

Kontakt: wpodroz@time4.pl

Spis treści



10 lat Pendolino

- 6** Od dekady na torach
- 8** Pociąg, który się nie starzeje

W mieście

- 16** Znajdź mnie
- 20** Między Wiedniem a Łodzią...
- 24** O! Ole! Opole!
- 28** Poza sezonem
- 32** Dokąd? Do Słupska!



Fot. Wikimedia Commons.

Dobrze powiedziane

- 36** Prawdziwe tajemnice świąt

A to historia

- 42** Wszyscy wszystkim ślą życzenia
- 46** Co wiemy o świętym mikołaju?
- 48** Pokój niesie ludziom wszem



Fot. Polona.

- 50** Mizerna, cicha i licha

- 52** Pan Ebenezer

Z nosem w książkach

- 54** Jeszcze jedną, mamo!

Święta na łamach

- 56** O czym czytali nasi pradziadkowie?

Smaki i smaczki

- 58** W poszukiwaniu smaków dzieciństwa

Prezentownik

- 62** Najlepsze prezenty

Święta w zabawie

- 66** Święteczni detektywi

Strefa PKP

- 72** Miliardy na rozwój
- 73** Polska lokomotywa, europejskie tory



Fot. Adobe Stock.

Od dekady na torach

Czas wsiadać! Zapraszamy na pokład nowoczesnego i wyjątkowego pociągu, dzięki któremu od 10 lat możemy śmiało mówić o nowym standardzie w transporcie kolejowym w Polsce. To będzie szybka i komfortowa podróż. Gotowi? Pendolino czeka!

69 112 117

kilometrów przejechały łącznie pociągi ED250 od momentu odebrania ich od producenta

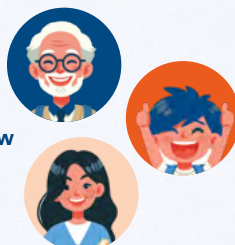
38,4 mln

pasażerów wyruszyło w podróż Pendolino, w tym:

2,3 mln seniorów

2,5 mln dzieci/uczniów

4,2 mln studentów



22 tys.

średnio tyle kilometrów dziennie pokonuje flota EIP



94,7 tys.

liczba przewiezionych rowerów

105,7 tys.

liczba przewiezionych psów



4,3 mln

osób podróżowało w Strefie Ciszy



927,8 tys.

pasażerów skorzystało z przejazdów EIP podczas tegorocznych wakacji



Dane do końca października br.

10 lat
Pendolino



www.pendolino.pl



Pociąg, który się nie starzeje

Swoje pierwsze spotkanie z elektrycznym zespołem trakcyjnym ED250, czyli popularnym Pendolino, a także to, co w związku z nim najbardziej zapadło w pamięć, wspominają pracownicy PKP Intercity, którzy w 2014 r. uczestniczyli w uruchamianiu rewolucyjnego dla polskiej kolei projektu.



NOWE NA TORACH

Andrzej Bubula: Na tamte czasy to był kosmos. Zaawansowany technologicznie pojazd, nowe wyzwanie, milowy krok. Komfort, jeśli chodzi o spokój jazdy i ciszę, jest na wysokim poziomie.

Piotr Płocki: Po wejściu na pokład byłem pod wrażeniem przemyślanych rozwiązań konstrukcyjnych, prostych, ale bardzo wygodnych foteli dla pasażerów. W porównaniu ze znanymi mi wtedy krajowymi EZT-ami kabina maszynisty kojarzyła się bardziej z promem kosmicznym. Jedyna myśl, jaka przychodziła do głowy, była taka, że nadeszła nowa epoka na polskich torach i ja również biorę w tym udział.

Kamil Więcierzewski: Kiedy wszedłem na pokład Pendolino, poczułem, że jestem świadkiem czegoś ważnego. Nowoczesność, niesamowity komfort – to były moje pierwsze myśli. Wszystko było idealnie dopracowane,

a materiały użyte we wnętrzu robiły ogromne wrażenie. No i ta cisza podczas jazdy. W ogóle nie czuć hałasu ani drgań. Byłem totalnie zachwycony.

Maciej Galusiński: Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to kształt – taki ponadczasowy, cylindryczny. Było czuć, że przeszliśmy na wyższy poziom. Nie było porównania z lokomotywami, które prowadziłem do tej pory. To już był pojazd z innej epoki.

Jerzy Wala: Dekadę temu mieliśmy tzw. nastawniki jazdy, które maszyniści popularnie nazywają kołem – kręcimy nim tam i z powrotem, żeby utrzymać prędkość pociągu. W Pendolino natomiast sterujemy joystickiem. Pociąg ma świetne hamulce, tam, gdzie na peronie chcemy się zatrzymać, tam stajemy.



Prezentacja pociągów Pendolino we Wrocławiu (12.08.2013).

Fot. archiwum spółki PKP Intercity.

PIERWSZY KURS

Kamil Węcierzewski: Pamiętam, jakby to było wczoraj – 14 grudnia 2014 r., z Gdyni do Warszawy Zachodniej, o godz. 6.07. Trema? Oczywiście, że była! Cała Polska patrzyła. Na peronach tłumy – pasażerowie, media, politycy – wszyscy chcieli zobaczyć ten historyczny moment, pierwszy kurs Pendolino.

Maciej Galusiński: Moja pierwsza służba na ED250 miała miejsce w drugi dzień po inauguracji. Każdemu z nas zależało, żeby jazdy odbyły się bez nieprzewidzianych wydarzeń. Byliśmy bardzo dobrze przygotowani – poznaliśmy tabor od strony technicznej – i pewni swoich wiedzy i umiejętności.

Marcin Sarnowski: Mój pierwszy kurs odbył się 14 grudnia 2014 r. W pamięci utkwiły mi relacje starszych osób wspominających swoje podróże pociągami sprzed lat, a teraz podróżujących po długiej przerwie. Były pod wrażeniem standardu i jakości oferowanych przez Pendolino.

Jerzy Wala: Cieszyłem się, że obsługuję pociąg, który wyjeżdża pierwszy raz na trasę. Był nowiutki, świeżutki, pachnący. Przeczynałem, że na jego pokładzie będzie dużo osób, w tym media, niepokoiłem się, czy jeżeli wystąpi jakaś usterka, to sobie poradzę. Wtedy dopiero

poznawaliśmy te pociągi, po 10 latach znamy ich każdy zakamarek.

Stanisław Filip: Najważniejsze było bezpieczeństwo. I udało się, przyjechaliśmy planowo w jedną i drugą stronę. Wszyscy czekali na nas z uśmiechami, radością. To było przyjemne uczucie. Pamiętam, jak ruszaliśmy z Krakowa, ludzie kręcili filmy. To samo było w Warszawie. Jeśli miłośnicy kolei tylko wyczują, że szykuje się coś nowego, od razu widzą ich na trasie.

Piotr Płocki: Pierwszy dzień nowego rozkładu jazdy, bilety na pociągi EIP wykupione. Prowadziłem pociąg 5302 na odcinku Gdynia – Warszawa Wschodnia. Maszyniści byli dobrze wyszkoleni. Tu nie mogło być wpadki. Pasażerowie w pociągu na pewno zauważyli nową jakość. Na peronach było wielu obserwujących, którym nie udało się już kupić biletów.

Radosław Imielski: Dzień wcześniej emocje nie pozwalały mi zasnąć, zmiana zaczynała się o 5.00 rano. Byłem podekscytowany, to było coś nowego. Czułem się dumny, że to mnie wybrano. Towarzyszyła mi dziecięca ciekawość, jak się będzie jechało, ale też obawy, czy coś się na trasie nie zepsuje, czy infrastruktura kolejowa wytrzyma.



Inauguracja EIP Radiowa Trójka (15.03.2015).

NASI PASAŻEROWIE

Kamil Węcierzewski: Spotykam mnóstwo znanych osób – aktorów, polityków, dziennikarzy. Zawsze staramy się zachować ich anonimowość i dać im trochę spokoju, żeby mogli odpocząć. Bywa też, że inni pasażerowie próbują się dowiedzieć, kto jest na pokładzie, ale nie ujawniamy takich informacji. Traktujemy wszystkich pasażerów z szacunkiem, bez względu na to, kim są.

Marcin Sarnowski: Pasażerowie Pendolino to różnicowana grupa ludzi, od najmłodszych po najstarszych, od lubiących ciszę i spokój po osoby komunikatywne, czasem wręcz imprezowiczów. Wiele zależy od trasy. Jednak w większości nasi pasażerowie to osoby o wysokiej kulturze osobistej, potrafiące uszanować obowiązujące na pokładzie i w społeczeństwie zasady. Tylko czasem

zdarzają się tacy, którym w subtelny sposób trzeba o tym przypomnieć.

Andrzej Bubula: Satysfakcję przynosi to, że bezpiecznie dowiozłem pasażerów do celu. Czasami, kiedy drzwi są otwarte, podróżny podchodzi i dziękuje. To są takie fajne momenty.

Rafał Kuciński: Ostatnio starszy pan wysiadł na Dworcu Centralnym, zapukał w moje okno i powiedział: „Dziękuję, panie maszynisto, za bezpieczną podróż, miło się jechało”.

Renata Świdarska: Bardzo lubiłam, kiedy z rodzicami jeździły małe dzieci. Oprawdzałam je po pociągu, robiliśmy defiladę od 1. klasy do samego końca składu, pokazywałam im, gdzie co się znajduje.



Prezentacja Pendolino we Wrocławiu (12.08.2013).



14 GRUDNIA 2014 R. O GODZ. 6.05 ROZPOCZĄŁ SIĘ PIERWSZY KURS PENDOLINO, JADĄCEGO Z KRAKOWA DO GDYNI, DRUGI WYRUSZYŁ 2 MIN PÓŹNIEJ Z GDYNI DO WARSZAWY ZACHODNIEJ. NA PERONACH TŁUMY, WSZYSCY CHIELI ZOBACZYĆ TEN HISTORYCZNY MOMENT. PRZEZ TE 10 LAT PENDOLINO OBRONIŁO SIĘ SWOJĄ NIEZAWODNOŚCIĄ.

A TO HISTORIA

Kamil Więcierzewski: Jedno z najbardziej nietypowych wydarzeń to sytuacja, gdy mała dziewczynka podróżowała sama z psem. Miała osiem lat, wsiadła w Warszawie i jechała do Gdyni. Była bardzo odważna, wyruszyła w podróż bez wiedzy rodziców, szybko znalazła przyjaciół na pokładzie, wchodziła się w grupę innych dzieci. Na szczęście w porę to zauważyliśmy i cała sytuacja zakończyła się bezpiecznie. To była lekcja czułości i odpowiedzialności.

Maciej Galusiński: Po przyjeździe do Warszawy Wschodniej zaczął mnie pasażer i mówi: „Nie wiem, co się stało, zamówiłem sobie schabowego i nie zdążyłem go zjeść, bo tak szybko pan jechał i już jestem w stolicy”.

Karol Rybaczewski: Sympatyczna sytuacja przytrafiła mi się na trasie z Wrocławia do Warszawy. Przyleciała większa grupa turystów z Ameryki Południowej, relacjonowali mi, że lecieli samolotem, podróż zajęła im kilka dni i są zachwyceni komfortem w naszym pociągu. Mówili, że lepiej im się podróżuje niż w samolocie.

Paweł Swinarski: Podróżna jechała z nami z Krakowa do Warszawy. Mdląła, mogła być w ciąży. Wtedy na tej trasie pociągi się nie zatrzymywały, ale we Włoszczowie razem

z kierownikiem pociągu zorganizowaliśmy postój, na peronie czekała na nią karetka. Pasażerka została zabrana do szpitala z uwagi na zagrożenie życia. Wszystko dobrze się skończyło. Pasażerowie i społeczeństwo często nie mają świadomości, że w pociągach dochodzi i do takich zdarzeń.

Radosław Imielski: Najbardziej utkwiło mi w pamięci pierwsze użycie defibrylatora. Biegając po niego przez kilka wagonów, przypominałem sobie wszystkie szkolenia, omawiane tam zasady i co po kolei trzeba zrobić. Mielśmy na pokładzie mężczyznę, który zasnął, okazało się, że to był zawał, i ratowaliśmy jego życie. Kiedy przyjechali ratownicy, powiedzieli, że wykonaliśmy dobrą robotę. Dzięki użyciu tego urządzenia i naszej pomocy pasażer przeżył.

Tomasz Skupin: Dużym przeżyciem była możliwość wzięcia udziału w przejeździe Pendolino na trasie z Kołobrzegu do Jeleniej Góry, gdzie pociąg był prezentowany. Przejeżdżałem wtedy przez miejscowość, w której mieszkam, a przez którą na co dzień Pendolino nie kursuje. Taki przejazd koło domu jest wydarzeniem, które zapada głęboko w pamięć.



10-metrowy tort na 10 mln kilometrów – Gdańsk (czerwiec 2016).

WCIAŻ NA TOPIE

Kamil Więcierzewski: Po tylu latach mogłoby się wydawać, że wszystko już znam, ale za każdym razem, kiedy widzę zachwyt nowych pasażerów, którzy pierwszy raz jadą Pendolino, czuję, że pociąg wciąż robi wrażenie.

Maciej Galusiński: Pomimo tych 10 lat Pendolino po prostu się nie starzeje. Jest niezawodne, zapewnia bardzo duży komfort pracy maszynisty.

Marcin Sarnowski: Pociągi Pendolino po 10 latach nadal robią wrażenie na pasażerach, zarówno szybkością, jak i jakością, warunkami podróży wysokiej klasy. Może nie są to sytuacje nagminne, ale zdarzają się osoby, które podróżują pierwszy raz tego typu pociągiem.

Andrzej Bubula: Pamiętam nieprzychylną prasę, wiem, że wielu życzyło tym pojazdom zła, mówiono, że ten projekt się nie uda. Jak widać, przez 10 lat Pendolino obroniło się swoją niezawodnością.

Jerzy Wala: Dekadę temu ludzie byli wciąż przyzwyczajeni do starych lokomotyw, w których wszystko musiało być grube i mocne. Nikt nie przypuszczał, że można

wyprodukować lżejsze elementy do układu podwozia. Chciałoby się z tymi osobami, które były tak sceptycznie nastawione, dziś spotkać i pokazać im, że pociągi Pendolino przejeżdżają miliony kilometrów i się nie psują.



Rekord prędkości potwierdzony.



Pasażerowie – Światowe Dni Młodzieży 2016 (z lewej) i reprezentacja Polski w piłce ręcznej.

PRACOWNICY



Tomasz Skupin
maszynista,
30 lat pracy na kolei



Sylwia Jędróś
kierownik pociągu,
25 lat na kolei



Renata Świdarska
na kolei pracuje od 35 lat,
z czego 30 w drużynach
konduktorskich, a ostatnie
5 jako dyspozytor drużyn
konduktorskich



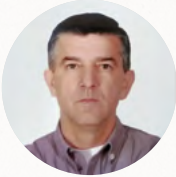
Rafał Kuciński
maszynista, 30 lat na kolei,
w trakcie jazd testowych
ustanowił nieoficjalny
rekord prędkości na polskich
torach – 297 km/h



Radosław Imielski
kierownik pociągu,
na kolei od 22 lat



Paweł Swinarski
kierownik pociągu,
na stanowisku od 8 lat



Karol Rybaczewski
kierownik pociągu,
na kolei 23 lata



Jerzy Wala
maszynista instruktor,
na kolei od połowy lat 90.,
od 14 lat jest instruktorem



Stanisław Filip
emerytowany maszynista,
38 lat za nastawnikiem



Piotr Płocki
maszynista instruktor,
na kolei 36 lat,
z czego 16 w PKP Intercity



Maciej Galusiński
maszynista instruktor,
29 lat na kolei, w tym
23 lata jako maszynista,
w PKP Intercity od 2008 r.



Kamil Więcierzewski
kierownik pociągu,
w PKP Intercity od 17 lat



Marcin Sarnowski
kierownik pociągu,
w PKP Intercity od 17 lat



Andrzej Bubula
maszynista,
30 lat pracy na kolei

NASZA ZAŁOGA

Sylwia Jędróś: Pendolino kursuje z dużą prędkością i według rozkładu, a to nie jest takie proste utrzymać czas co do minuty. Jako kierownik pociągu muszę dbać o bezpieczeństwo podróżnych. W Pendolino mamy dużo nowoczesnych systemów, zabezpieczeń i całym pociągiem można sterować z jednego panelu, który znajduje się w przedziale kierownika.

Jerzy Wala: Maszynista skupia się na obserwacji szlaku, aby czegoś nie przeoczyć, np. wskaźnika, ograniczenia prędkości, semafora. Na myślenie o czymś innym nie ma czasu. Wszystkie sprawy rodzinne, prywatne muszą zostać w domu. Trzeba skupić się na prowadzeniu pociągu. Dekoncentracja przez kilka sekund może doprowadzić do tragedii.

Maciej Galusiński: Myślę, że jest takie słowo klucz – odpowiedzialność. Maszynista jest odpowiedzialny za pasażerów i za powierzone mu mienie znacznej wartości. To skłania do maksymalnej koncentracji w trakcie prowadzenia pojazdu, ale także do podnoszenia swoich kwalifikacji, samokształcenia, bo nie zapominajmy, że w tej pracy trzeba codziennie przyswajać i przypominać sobie wiedzę.

Karol Rybaczewski: Satysfakcjonuje mnie to, że mam stabilną pracę, że żonie i dzieciom mogę zapewnić niezły poziom życia. Ta praca daje pozytywne doświadczenia. Lubię rozmawiać z podróżnymi, cieszy mnie, kiedy wysiadają zadowoleni, mówią, że chętnie z nami podróżują.

Kamil Więcierzewski: Najważniejsze to profesjonalizm i dbałość o szczegóły. Trzeba być gotowym na każdą sytuację, a do tego pasażerowie muszą czuć się bezpiecznie i komfortowo. Ważne, aby radzić sobie z niespodziewanymi sytuacjami. Każdy dzień to nowe

wyzwanie – od zaawansowanej obsługi technicznej, przez zarządzanie nieprzewidzianymi sytuacjami na pokładzie, aż po kontakt z pasażerami, którzy często mają różne oczekiwania i potrzeby.

Marcin Sarnowski: Lubię moją pracę, traktuję ją jak swojego rodzaju misję. Daje mi dużo satysfakcji. Oczywiście nie zawsze jest łatwo i bezstresowo, ale na każdym kroku wiem, że praca na kolei to właściwa droga.

Paweł Swinarski: Kiedy wchodzę do pociągu, czuję się jak w domu.

Rafał Kuciński: Praca na kolei to służba dzień i noc, wstawanie o drugiej, chodzenie spać o drugiej. Jedni się kładą, inni wstają. Praca w święta. Imprezy rodzinne czy ze znajomymi, nieraz i wakacje trzeba przekładać. Wielokrotnie spotykałem się z opiniami ludzi, którzy nie mieli pojęcia o kolei – wydaje im się, że nic nie robisz, siadasz, wajcha do przodu i jedziesz. A to nie jest takie hop-siup. Zapraszam na jazdy w nocy, w deszczu, śniegu, we mgle.

Renata Świdarska: Byłam pierwszym kolejarzem w rodzinie i to było spełnienie moich marzeń. Wszyscy pracujemy w ten sposób i każdy z nas wiedział, na co się pisze. Pobudki są trudne, bo służba zaczyna się o różnych godzinach, nocne powroty też są wymagające, choć nie tylko kolejarze pracują w nocy. To jest poświęcenie, ale każdy z nas to rozumie.

Tomasz Skupin: Moim zadaniem jest dowiezenie pasażerów bezpiecznie z punktu A do punktu B. Tak by nie wiedzieli, że jadą pociągiem, tylko żeby im się krajobraz za oknem zmieniał i aby czuli się komfortowo. I mam to zadanie wykonać perfekcyjnie i bezpiecznie.

Znajdź mnie

To zaproszenie do odkrywania tajemnic miasta, które wielu wydaje się tak znajome i bliskie. Przewodniczkami po jego ulicach będą one – kobiety, które zapisały się w historii Krakowa. Na początku pojawi się jednak on – jeden z najwybitniejszych polskich malarzy. Ten spacer w zimowej, klimatycznej odświeżeniu może być naprawdę wyjątkowy.

autorka: **Agnieszka Gołabek**

Ręcznie malowane bańki, ozdoby choinkowe, rękodzieło z lnu i wełny, biżuteria z tkanin i drewna, słodkości i potrawy z grilla, prażone orzechy i kasztany – warto przyjść na Rynek Główny, by poczuć świąteczną atmosferę. Jarmark bożonarodzeniowy potrwa do 1 stycznia 2025 r.



Targowisko na pl. Szczepańskim w Krakowie, lata 1893-1898.

Wyobraźmy to sobie. Kraków, 1892 r. Jan Matejko mija zaprzężone w konie wozy, na których piętrzą się sery i jajka. Malarz ma jednak apetyt na coś zupełnie innego. Marzą mu się posypane makiem bułeczki, wodzi więc wzrokiem za ulubioną handlarką. Tej jednak nigdzie nie widać, jego oczom ukazuje się natomiast ona...

Poomidory, świeżutkie, tanie!

„[...] promienie słońca padły na piękną bronowicką dziewczynę pilnującą straganu z metalowymi naczyniami, dziewczynę, która powszechnie była znana jako Piękna Hanka. Światło gasnącego słońca odbite w blachach wiader, garnków i rondli spowiło całą postać dziewczęcą, ale najintensywniej zapłonęły jej włosy. [...] gdy zobaczył ją tak cudownie ubraną w ciemnosłoneczne, miedziano-błyszczące płomienie, stanął jak wryty i tylko a to szeptał, a to wykrzykiwał w zachwyceniu: Miedzianna!, Miedzianna!, Miedzianna!”¹ To legenda autorstwa Marcina Barana, która została przytoczona przy okazji odsłonięcia w 2021 r. na bocznej elewacji pałacu Krzysztofory rzeźby przepukki, zwanej właśnie Miedzianną. To hołd dla tych wszystkich kobiet, które kiedyś „kupowały warzywa od rolników, a na placu je „przekupowały», czyli sprzedawały drożej”². Jest to także jeden z punktów spacerownika „Szlak kobiet Krakowa – krakowianki”. Kogo jeszcze można na nim odnaleźć?

Kawałek fortepianu

Wszystkie opisane w materiale punkty szlaku znajdują się na Starym Mieście. By zobaczyć pierwszy z nich, trzeba

pójść w stronę Filharmonii Krakowskiej. Naprzeciwko budynku stoi fontanna, autorką jej projektu jest Maria Jarema, krakowska rzeźbiarka i malarka. Jej gipsowy model „wodnego fortepianu” powstał w 1949 r., artystka wysłała go na konkurs na pomnik Chopina. Dopiero 40 lat po jej śmierci ktoś sobie o nim przypomniał i dzięki temu możemy dzisiaj oglądać, jak o wodne struny uderzają młoteczek fortepianu. A przede wszystkim przywołać z pamięci dawną studentkę Xawerego Dunikowskiego, malarkę, rzeźbiarkę, współzałożycielkę awangardowej Grupy Krakowskiej i projektantkę kostiumów teatralnych dla teatru Cricot i Cricot 2 Tadeusza Kantora.

My też tak chcemy

Krótki spacer dzieli nas od ul. Gołębiej 20. To przy niej siedzibę od 1915 r. miała Liga Kobiet Galicji i Śląska. Jego aktywną członkinią była Zofia Daszyńska-Golińska, pierwsza kobieta, która obroniła w 1891 r. doktorat na Uniwersytecie Zuryskim, a później uzyskała tytuł docenta berlińskiej uczelni. Habilitacji odmówiono jej na Uniwersytecie Jagiellońskim, została natomiast profesorką Wolnej Wszechnicy Polskiej. Potem była jeszcze senatorką, a zawsze – aktywną działaczką na rzecz kobiet. O tych, które chciały się uczyć, ale dla których bramy uczelni były zamknięte, przypomina punkt trzeci szlaku – budynek najstarszej polskiej uczelni przy ul. Gołębiej 24.

¹ muzeumkrakowa.pl/aktualnosci/miedzianna-spoznania-na-nas-z-palacu-krzysztofory [dostęp: 17.09.2024].

² Tamże.



Nieźla szopka

Konkurs Szopek Krakowskich odbył się już po raz 82. Co roku w pierwszy czwartek grudnia szopkarze ustawiają swoje prace na stopniach pomnika Adama Mickiewicza na Rynku Głównym. „Szopka krakowska jest ewenementem na światową skalę. To smukła, wielopoziomowa, wieżowa, bogato zdobiona budowla, skonstruowana z lekkich, nietrwałych materiałów. Charakteryzuje się nagromadzeniem fantazyjnie przetworzonych i połączonych ze sobą zminiaturyzowanych elementów zabytkowej architektury Krakowa, w których scenerię przeniesiona została scena Bożego Narodzenia”³. Pokonkursową wystawę można oglądać do 2 marca 2025 r. w pałacu Krzysztofory, czyli tam, skąd zerka na przechodniów Miedzianna.

Jeśli nie wpuszczą cię drzwiami...

To historia m.in. Nawojki, pierwszej legendarnej studentki, która, żeby się uczyć, ukrywała się w męskim przebraniu. To było w XV w. Musiało minąć kilka stuleci, by kobiety mogły kontynuować edukację na UJ. Pierwszymi studentkami były Stanisława Dowgiałtówna, Jadwiga Sikorska-Klemensiewiczowa i Janina Kosmowska. Z edukacją związany jest też inny budynek – przy ul. św. Jana 11. Dzięki zaangażowaniu Kazimierzy Bujwidowej, nazywanej matką krakowskiego ruchu emancypacyjnego, działało tam kiedyś Pierwsze Gimnazjum Żeńskie, czyli pierwsza szkoła na terenie trzech zaborów, w której uczennice były przygotowywane m.in. do matury.

Teodora Matejko (1846-1896).
Jan Matejko, „Portret żony w sukni ślubnej”.

Zeskanuj kod QR
i rusz trasą turystyczną
„Szlak kobiet Krakowa –
krakowianki”.



³ muzeumkrakowa.pl/wystawy/szopki-w-palacu-krzysztofory [dostęp: 18.09.2024].

Między Wiedniem a Łodzią...

Leży Bielsko-Biała. Niestety, nie w linii prostej, co sprawia, że teza ta może się wydać dość śmiała. Zdecydowanie jednak warto pokusić się o jej obronę. Później trzeba będzie odetchnąć – najlepiej oczywiście w górach.

autorka: **Anna Chmiel**

Święta na Starówce

Tegoroczna, 17. edycja Bożonarodzeniowego Kiermaszu – wydarzenia, które na stałe wpisało się w miejski krajobraz – odbywa się w dniach 13-15 grudnia. Na świątecznym jarmarku można kupić m.in. stroiki, ozdoby choinkowe, biżuterię, dekoracje świąteczne, wyroby rękodzielnicze, słodczyce, miody i przetwory pszczele. Na pl. Ratuszowym jest też zlokalizowana mikołajowa strefa dla dzieci, w której pojawi się mikołaj z wesołymi elfami.

W budynku ratusza w sobotę 14 grudnia 2024 r. i niedzielę 15 grudnia 2024 r. w godz. od 14.00 do 18.00 zorganizowane są bezpłatne świąteczne warsztaty dla dzieci: wykonywanie ozdób świątecznych, dekorowanie bombek choinkowych, zdobienie pierników i wiele innych.

Atrakcyjne warsztaty dla młodzieży – „Czekolada jest dobra na wszystko” – odbędą się w Punkcie 11 przy ul. 11 Listopada 24.



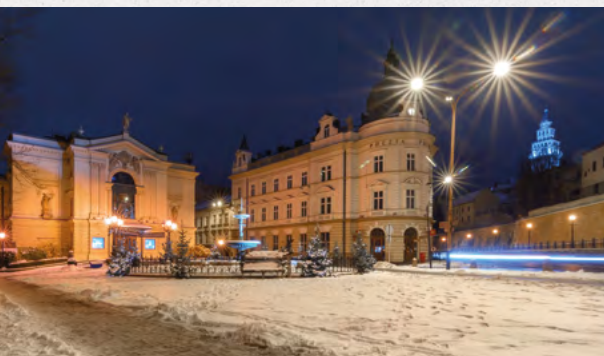
Fot. Adobe Stock, naddiachami.pl.

Jesteśmy u stóp Beskidów. To malownicze miejsce położone nad rzeką Białą, która przez wieki oddzielała historyczny Śląsk od Małopolski. Bielsko i Biała były niegdyś dwoma odrębnymi miastami, które połączono administracyjnie dopiero w 1951 r.

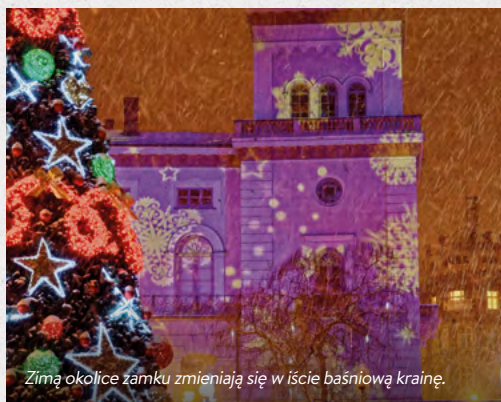
Pospieszny do Wiednia

Najlepszym miejscem na rozpoczęcie wizyty w stolicy Podbeskidzia jest – jakżeby inaczej – dworzec kolejowy. Obiekt nie byle jaki, bo chyba jeden z najpiękniejszych w naszym kraju. Budynek w stylu neorenesansowym oddano do użytku w 1890 r., ale już wcześniej, w 1855 r., znajdujące się wówczas w granicach Austrii Bielsko dysponowało połączeniem z linią Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda, między Wiedniem a Lwowem. Podróżnym czas oczekiwania w holu głównym do dziś uмиlają polichromie w stylu pompejańskim wykonane przez wiedeńskich artystów. Z dworca wystarczy kilkunastominutowy spacer, aby dostać się w okolice Zamku Książąt Sułkowskich. Jest to najstarszy i największy zabytek miasta, wzniesiony w XIV w. przez Piastów Cieszyńskich i z biegiem lat wielokrotnie rozbudowywany i przekształcany przez kolejnych właścicieli. Dziś mieści się tu Muzeum Historyczne. Z jego okien można podziwiać kolejny imponujący obiekt – budynek Teatru Polskiego. Przepiękny gmach ze zdobioną fasadą jest rówieśnikiem dworca głównego, znajdująca się przed wejściem fontanna zaś ma zaledwie pięć lat mniej i pochodzi z 1895 r. Tuż obok warto rzucić okiem na stylowy budynek Poczty Głównej z charakterystyczną kopułą z zegarem i efektownymi, wysokimi na ponad 2 m figurami – Jowisza z orłem i Merkurego z laską węzową. Rzeźby te stanowią personifikację poczty i komunikacji. Co ciekawe, gmach pełni swoją funkcję od momentu powstania do dzisiaj, a to oznacza, że w godzinach pracy poczty można go obejrzeć również od wewnątrz. Okazały obiekt stanowi jeden z elementów kompleksu budowli powstałych na przełomie XIX i XX w., stanowiących tzw. mały Wiedeń z uwagi na ich podobieństwo architektoniczne do zabudowań austriackiej stolicy.

Teatr Polski i sąsiadujący z nim budynek Poczty Głównej.



Polichromie w budynku bielskiego dworca kolejowego są dziełem wiedeńskich artystów.



Zimą okolice zamku zmieniają się w istic baśniową krainę.

Towarowy do Łodzi

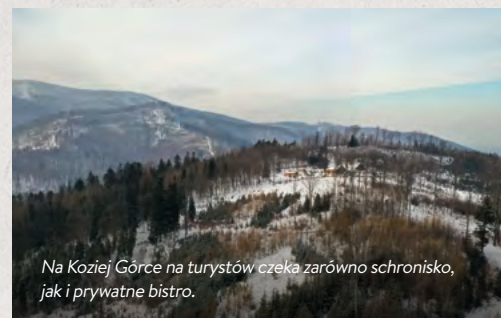
Bielsko-Biała do niedawna była drugim po Łodzi centrum włókiennictwa w Polsce. Dzisiaj, aby poczuć ducha tamtej epoki, warto skierować kroki do Starej Fabryki, gdzie zgromadzono ogromną kolekcję maszyn. Tu w byłym zakładzie sukna i wyrobów wełnianych przeniesiemy się w czasie do lat świetności włókienniczej tego regionu. Koniecznie należy również wstąpić do Domu Tkacza, gdzie odtworzono wiernie mieszkanie i warsztat pracy sukiennika. Co więcej, przy okazji przemieszczania się ulicami miasta, podobnie jak w Łodzi, można się natknąć na postaci z dziecięcych bajek. Urocze rzeźby to popularni bohaterowie kreskówek tworzonych w bielskim Studiu Filmów Rysunkowych. Rekso czy Bolek i Lolek zawsze wywołują uśmiechy na twarzach, dlatego odwiedziny w nowo powstałym Interaktywnym Centrum Bajki i Animacji OKO na pewno są dobrym pomysłem. Oczywiście trzeba jeszcze wpaść do Teatru Lalek Białaluka, jednego z najstarszych w Polsce.



Bolek i Lolek przyszli na świat w bielskim Studiu Filmów Rysunkowych.

Osobowy w góry

Atrakcji w mieście zdecydowanie nie brakuje, a dobrze byłoby się jeszcze wybrać w plener. Bielsko-Biała w swoim obrębie administracyjnym ma aż 17 górskich szczytów Beskidu Śląskiego i Małego. Szlaki są zróżnicowane pod względem trudności, więc każdy znajdzie coś dla siebie. Na początek można wybrać Dębowiec o wysokości 686 m n.p.m. lub niższą o zaledwie 3 m pobliską Kozią Górkę, nazywaną przez bielszczan Stefanką. Tu po drodze na zielonym szlaku do zobaczenia są pozostałości starego toru saneczkowego, uchodzącego niegdyś za najtrudniejszy tego rodzaju obiekt w Europie.



Na Koziej Górze na turystów czeka zarówno schronisko, jak i prywatne bistro.

Fot. Katarzyna Kwiatkowska, Shutterstock, Adobe Stock.



Według niektórych źródeł na Klimczoku już w 1841 r. znajdowała się niewielka gajówka lub chatka myśliwska.

Dla ambitniejszych piechurów znajdą się większe wyzwania. Z obu tych niewielkich wzniesień prowadzą szlaki na Szyndzielnię i dalej na Klimczok, czyli szczyty o wysokości już ponad 1000 m n.p.m. Widoki z nich zdecydowanie rekompensują trudy wspinaczki. Przy sprzyjającej pogodzie można stąd zobaczyć nawet odległe Tatry, a dwa schroniska na szlaku zapewniające dobrą strawę na pewno stanowią niemałą zachętę. Jest też dobra wiadomość dla tych, którzy nie czują się na siłach, by wybrać się na góską wędrowkę, a bardzo chcieliby poczuć klimat serca gór. Na Szyndzielnię prowadzi kolejka gondolowa, a obok górnej stacji zbudowano 18-metrową wieżę widokową z rozległą panoramą na całą okolicę.

Przeżyjesz dwa razy więcej

Zeskanuj kod, aby pobrać oficjalny przewodnik turystyczny po Bielsku-Białej.

Więcej na:
bielsko-biala.pl



Na Szyndzielnię można wjechać kolejką gondolową – stację od schroniska dzieli zaledwie 10-minutowy spacer.



O! Ole! Opole!

Od ponad 60 lat, co roku latem, staje się stolicą polskiej piosenki, zimą mieni się kolorami ozdób choinkowych, a starówka przed świętami pachnie piernikami i rozbrzmiewa nutami kolęd. Choć miejsc wartych odwiedzenia w stolicy województwa opolskiego jest znacznie więcej.

autorka: **Daria Weps**

W grudniu opolski rynek przyciąga feerią barw, zapachów i dźwięków. Na świątecznych straganach pyszną się lokalne produkty: miody, sery czy wędliny, a także rękodzieło i świąteczne ozdoby. Uwagę najmłodszych przykuwają karuzele, diabelski młyn, koncerty oraz rodzinna parada, czyli Marsz Mikołajów. Jarmark można odwiedzać do 24 grudnia.

Śpiewam pod gołym niebem

Gdyby Karol Musioł, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Opolu, nie pojechał na wycieczkę na Węgry i nie odwiedził Wyspy św. Małgorzaty, na której zobaczył piękny amfiteatr – opolskiego obiektu by nie było. Po powrocie do kraju projekt i nadzór budowy powierzył architektowi Florianowi Jesionowskiemu. Na miejsce wybrano najstarszą słowiańską osadę w Opolu, czyli Ostrówek, gdzie przez wiele lat były prowadzone badania wykopaliskowe. Musioł chciał, aby w amfiteatrze wystawiano opery i zapraszano tam na koncerty np. zespół Mazowsze. Kiedy więc w lutym 1963 r. dziennikarze muzyczni Mateusz Świąciecki i Jerzy Grygolunas zaproponowali mu zorganizowanie festiwalu piosenki w Opolu, budowa zyskała solidne uzasadnienie. Amfiteatr uroczyście otwarto pierwszego dnia pierwszego festiwalu – 19 czerwca 1963 r. W budynku siedziby mają Narodowe Centrum Polskiej Piosenki, w którym od października do kwietnia odbywają się koncerty, i Muzeum Polskiej Piosenki – tam na odwiedzających czeka multimedialna ekspozycja przedstawiająca historię polskiej piosenki od lat 20. XX w. po czasy współczesne, teledyski, fragmenty koncertów i wywiadów z artystami, jak również rekwizyty i kostiumy, które można wirtualnie przymierzyć.

A to niejedyny muzyczny akcenty w Opolu. Kiedy będziecie przemierzać miasto, koniecznie rozejrzyjcie się za Trasą Muzycznych Murali, czyli malowidłami z wizerunkiem takich ikon jak Zbigniew Wodecki czy Anna Jantar. Na Wzgórzu Uniwersyteckim pójście na Skwer Artystów, gdzie można się przysiąść

Wieża Piastowska mierzy 35 m i jest jednym z najlepszych punktów widokowych w mieście, a także – obok amfiteatru – najbardziej znanym symbolem architektonicznym Opola. Fot. G. Naszkiewicz.



Gotycka wieża zamkowa należąca do Zamku Górnego. Fot. A. Parkitna.

do przepięknych rzeźb m.in. Agnieszki Osieckiej czy Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego z Kabaretu Starszych Panów. Z kolei w sercu opolskiej starówki, vis-à-vis wejścia do ratusza, znajduje się Aleja Gwiazd Polskiej Piosenki. Tworzy ją ponad 80 odlewów z brązu z nazwiskami i autografami wykonawców, kompozytorów i autorów piosenek, którzy stanęli na deskach opolskiego amfiteatru, m.in. Maryli Rodowicz, Kory i Krystyny Prońko.

Wehikuł czasu

W mieście można odnaleźć wiele śladów historii. Wieża Piastowska to charakterystyczny punkt na mapie miasta, widziany podczas festiwalowych relacji, a zarazem jeden z najstarszych obiektów obronnych w Polsce i pozostałość po nieistniejącym dziś Zamku Piastowskim. Druga wieża należy do Zamku Górnego, który został wybudowany przez księcia Władysława II Opolczyka i sześć lat temu został udostępniony dla turystów. Na kartach dziejów miasta zapisał się również Kazimierz I Opolski, który ponad 800 lat temu założył ten piastowski gród. Jego pomnik z brązu stoi na rynku otoczonym pięknie odrestaurowanymi kamienicami. W centralnym punkcie starówki znajduje się ratusz przypominający florencki Palazzo Vecchio.



Dwuprzęsłowy, metalowy, secesyjny most Groszowy należy do najpiękniejszych w mieście. Przed wieloma laty za przejście nim trzeba było zapłacić 1 grosz, stąd jego nazwa. Fot. Adobe Stock.



Na drugim planie jeden z najcenniejszych zabytków Opola – XIV-wieczny kościół pw. Świętej Trójcy. Znajdują się w nim szczątki opolskich Piastów i najstarszy zachowany w regionie fresk z 1320 r. Fot. J. Małkowski.

Zielono mi!

Wspomniany ratusz to niejedyny włoski akcent w stolicy regionu. Nieopodal rynku, od mostu Katedralnego do mostu Zamkowego nad kanałem Młynówka, rozciąga się opolska Wenecja. To odbijające się w lustrze wody



Opolska Wenecja powstała w miejscu dawnych murów obronnych miasta. Fot. Paweł Szpala.

kamienice, które najpiękniej prezentują się po zmierzchu. Warto udać się także na bulwary o długości ok. 1,3 km, które prowadzą od mostu Zamkowego aż do ul. Korfanteo. Tworzą je ścieżki, ozdobne murki i skalne ogródki. Są tu również wygodne zejścia nad wodę, liczne ławeczki i drewniany pomost widokowy. Idąc bulwarami, dotrzemy do parku Nadodrzańskiego, z polanami, placem zabaw, ze sceną plenerową i ścianką wspinaczkową. Oprócz parku ulubionym miejscem aktywnego wypoczynku opolan i turystów jest wyspa Bolko, gdzie znajduje się okazały pomnik przyrody Dąb Piastowski o obwodzie ponad 450 cm.

Będąc w Opolu...

- W ogrodzie zoologicznym staniess oko w oko m.in. z lwem, tygrysem, zebłą, rekinem czy surykatkami.
- W dzielnicy Opole-Bierkowice podczas zwiedzania Muzeum Wsi Opolskiej zajrzysz do chat i innych obiektów, jak karczma, wiatrak, kuźnia i kościół, pochodzących z czasów od XVIII do XX w.
- Dowiesz się, jak w latach 1890-1965 mieszkał przeciętny obywatel pochodzący z kręgów mieszczańskich – w tym celu odwiedź Kamienicę Czyszową przy ul. św. Wojciecha 9.
- Możesz się wybrać do Opolskiego Teatru Lalki i Aktora, który został założony w 1937 r. przez Alojzego Smolkę – w repertuarze są spektakle zarówno dla dzieci i młodzieży, jak i dla dorosłych.

Więcej na: opole.pl

Poza sezonem

Słońce, plaża, tłum ludzi, parawany i ociekające bitą śmietaną gofry... Jeżeli Bałtyk latem nie wydaje wam się pociągający, to może warto spróbować zimą? Nadmorskie kurorty mają do zaoferowania wiele atrakcji o każdej porze roku. Kołobrzeg jest tego najlepszym przykładem.

autor: **Kuba Kozal**



Choć większości Polaków Bałtyk kojarzy się z letnim wypoczynkiem, jest duża grupa ludzi, dla których to zima jest najlepszą porą, by wybrać się nad morze. Sztormowe fale zapewniają niepowtarzalne widowisko, a powietrze przesycone jodem dobrze wpływa na samopoczucie. Spacerować wzdłuż morza lub po jednym z licznych parków to główne atuty zimowego Kołobrzegu. Ale miejsc wartych uwagi jest więcej.



Reduta Morast i kołobrzegska marina.

Otwarta twierdza

Położone u ujścia Parsęty miasto od wieków miało strategiczne znaczenie, dlatego w XVII w. utworzono tu twierdzę. W kolejnych stuleciach kilka razy opierała się ona wojskom rosyjskim i napoleońskim, ale w 1872 r. cesarz Wilhelm I wydał rozkaz jej likwidacji. Dziś jedynymi pozostałościami Twierdzy Kołobrzeg są bastiony Solny i Morast, Fort Ujście, na którym stoi latarnia morska, park Dąbrowskiego, gdzie zachowały się relikty fosy, oraz amfiteatr w parku Fredry, wybudowany w dawnym Forcie Wilczym. To właśnie na tej scenie przez kilka dekad odbywał się słynny festiwal piosenki żołnierskiej. Miłośników militariów zainteresuje położone nad Parsętą Muzeum Oręża Polskiego. Przez cały rok można też podziwiać z latarni morskiej panoramę miasta.



Pociąg na ulicy

Pociąg jadący między domami i samochodami to rzadko spotykany widok. Kołobrzeg jest tu jednak wyjątkiem – bocznicą wiodącą do portu została bowiem poprowadzona śródkiem ul. Towarowej. Odgałęzienie torów biegnące pod latarnię morską jest więc często sceną imprez związanych z pociągami: w Dzień Dziecka kursuje tutaj „Pirat” – pociąg retro, odbywają się tu też prezentacje najnowszego taboru regionalnych przewoźników.

Dla zdrowia

Likwidacja twierdzy pozwoliła się rozwinąć kołobrzegiemu uzdrowisku. Oprócz nadmorskiego położenia i licznych parków atutem miasta były źródła leczniczej solanki. Powstała cała Dzielnica Uzdrawiskowa z łąkami i zakładami leczniczymi. W 1899 r. uruchomiono uzdrowisko Strandschloß, powstały park zdrojowy (obecnie park im. Żeromskiego), pierwsze molo oraz kąpieliska – damskie i męskie. Wybudowana przez Niemców infrastruktura w dużej mierze została zniszczona

Bałtyk zimą też jest piękny!

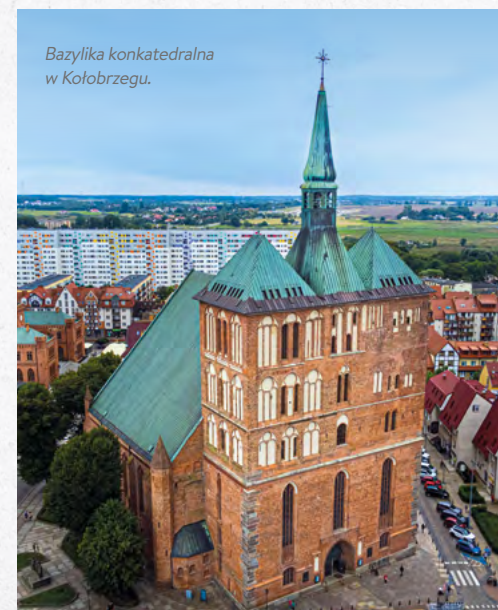


Ratusz to jeden z niewielu ocalałych zabytków na kołobrzegskiej starówce.

podczas II wojny światowej, ale w latach 50. XX w. rozpoczęła się odbudowa uzdrowiska. Powstało wiele nowych sanatoriów, m.in. Perła Bałtyku i kompleks Mewa. Do Kołobrzegu przyjeżdżają kuracjusze, by leczyć m.in. schorzenia dróg oddechowych, choroby tarczycy, cukrzycę, zaburzenia odżywiania i przemiany materii oraz alergiczne schorzenia skóry. Sanatoria działają także zimą.

Czynne cały rok

Kołobrzeg zimą to jednak nie tylko spacerować nadmorskimi bulwami lub po jednym z sześciu miejskich parków. Przez cały rok są tu czynne muzea i wystawy, także te skierowane do najmłodszych: Oceanarium, Miasto Myszy, Muzeum 6D – Maszoperia, pozwalające odkrywać historię miasta wszystkimi zmysłami, czy Ukryta Kraina, interaktywna wystawa wprowadzająca w świat iluzji i magii, to tylko niektóre z nich. Zimą wybrane atrakcje są dostępne w obniżonych cenach, a na molo o tej porze roku można wejść za darmo.



Bazylika konkatedralna w Kołobrzegu.

Zimowe miasto

Między mikołajkami a ostatnimi dniami przed Bożym Narodzeniem w Kołobrzegu można odwiedzić jarmark świąteczny. Na straganach znajdziemy wiele lokalnych rarytasów, a także ciekawych przykładów rękodzieła. Wystawiają się tam lokalni artyści i producenci żywności. Wiele hoteli i pensjonatów przygotowuje dla gości specjalne oferty na święta i Nowy Rok. A jeśli ktoś zostanie dłużej, w styczniu na kołobrzegskiej plaży co roku odbywa się Festiwal Morsowania i Olimpiada Lodowa – mrozące krew w żyłach (dosłownie) wydarzenia zawsze przyciągają wielu śmiatków.



Mariany

Wrocław ma swoje krasnale, a Kołobrzeg – mewy. W całym mieście można znaleźć niewielkie posągi Marianów, czyli mew uchwyconych w różnych sytuacjach. Rodzina Marianów na deptaku, Marian rowerzysta w marinie czy Marian ratownik przy wejściu na plażę to tylko niektóre wcielenia tego sympatycznego ptaka. Czy znajdziecie je wszystkie?

Dokąd? Do Słupska!

To ostatni kierunek naszych grudniowych miejskich wycieczek. Położone kilkanaście kilometrów od morza historyczne miasto gotyku ceglanego, bursztynu, niedźwiadków, czarownic, a także sztuki Witkacego zachwyca i zadziwia: na co dzień i w świąteczny czas.

autorka: **Monika Midura**

*Kompleks zabytkowych budynków w centrum miasta
należący do Muzeum Pomorza Środkowego.*



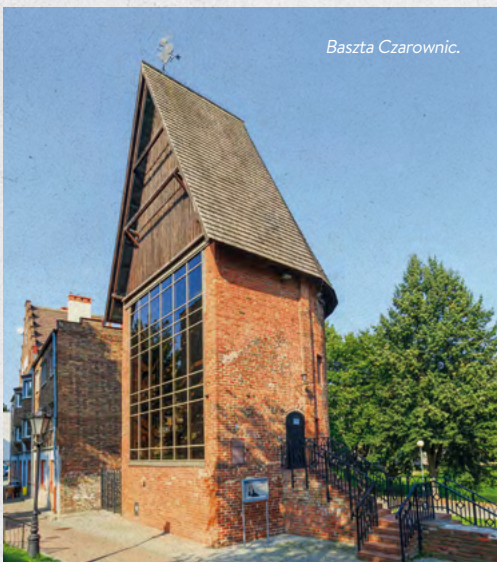
Zamek Książąt Pomorskich w Słupsku.

Słupsk na słupach stał?

Być może, dawno temu. Nazwa miasta nawiązuje bowiem do rzeki Słupi, która została tak nazwana od słowa „stolp”, tzn. słup. Dlaczego? Istnieją dwie główne hipotezy. Pierwsza zakłada, że nazwa Słupia pochodzi od zwanych słupami wież strażniczych, z których mieszkańcy mogli patrolować okolicę; druga zaś, że wzięła się od słupów, na których ze względu na podmokły teren wznoszono tutaj przed wiekami domy. Wiadomo, że osadnictwo istniało tu już w epoce brązu. Prawa miejskie Słupsk (kaszub. Stëpsk lub Stëpskò, niem. Stolp) otrzymywał dwa razy: w 1265 r. z rąk księcia gdańskiego Świętopełka II i w 1310 r. od margrabiego brandenburskiego Waldemara. Przez wieki kilkakrotnie zmieniał przynależność państwową. Po 1945 r. znalazł się w granicach Polski. Długą historię miasta można prześledzić, zwiedzając wystawę „Z przeszłości Słupska” prezentowaną w Zamku Książąt Pomorskich – jednej z siedzib tutejszego Muzeum Pomorza Środkowego.

Historia z cegły

Przez miasto przebiega Europejski Szlak Gotyku Ceglanego, łączący kilkadziesiąt budowli w Danii, Niemczech i Polsce. W Słupsku współtworzy go kilka obiektów z XIV i XV w. To m.in. dwie ocalałe z czterech istniejących w średniowieczu bram wjazdowych do miasta: Nowa



Baszta Czarownic.

Brama i Brama Młyńska. W pierwszej działa galeria sztuki współczesnej, w drugiej znajdują się pracownie konserwatorskie muzeum i można ją podziwiać jedynie z zewnątrz. Do zabytków gotyku ceglanego w Słupsku należą też kościoły: mariacki, św. Jacka z unikatowymi barokowymi organami, a także kaplica św. Jerzego i dawny kościół św. Mikołaja, który dziś jest domem... książek. Zniszczony podczas II wojny światowej obiekt odbudowano i przeznaczono na siedzibę biblioteki. Ciekawym punktem na mapie słupskiego odcinka szlaku jest również inna pozostałość miejskich murów obronnych – Baszta Czarownic, która powstała w XV w. jako budowla obronna, a w której w XVII w. urządzono więzienie dla kobiet posądzonych o czary.



Brama Młyńska.

Czy wiesz, że...

Ostatnią słupczanką uznaną za czarownicę była spalona na stosie w 1701 r. Trina Papisten (właśc. Kathrin Zimmermann). W 2016 r. jej imieniem nazwano rondo w mieście, a w 2024 r. w pobliżu Baszty Czarownic odsłonięto przedstawiający ją mural.

Co ma Witkacy do Słupska?

Wszystko – bo to tu, w zbiorach Muzeum Pomorza Środkowego, znajduje się największa w Polsce i na świecie kolekcja dzieł tego artysty. I nic – bo Witkacy, czyli Stanisław Ignacy Witkiewicz, o ile wiadomo, niewiele miał ze Słupskiem wspólnego. To tutejsze muzeum się o niego upomniało, dokonując w 1965 r. zakupu jego 110 pastelowych prac. W tym okresie twórczość portretowa Witkacego nie cieszyła się jeszcze uznaniem, więc

zbiór wzbogacano o kolejne dzieła, pozyskiwane przede wszystkim od osób zaprzyjaźnionych z artystą. Później władze muzeum nie widziały i nadal nie widzą odwrotu. Mimo rosnących cen kolekcja, już nie tylko dzieł, lecz także przedmiotów związanych z Witkacym, malarzem, pisarzem i skandalistą, jest stale uzupełniana. W tzw. białym spichlerzu w Słupsku można zobaczyć jedyną na świecie monograficzną wystawę dzieł tego artysty, a na niej oprócz obrazów i szkiców również jego korespondencję, maszynopisy i rękopisy.



Niedźwiadki szczęścia

Renifery niech sobie będą w Laponii – tutaj kocha się niedźwiedzie. Aby zrozumieć, dlaczego właśnie to zwierzę jest w Słupsku popularne, musimy się cofnąć do 1887 r., gdy w okolicach miasta, podczas kopania torfu, natrafiono na niepozorny, lecz niezwykle cenny przedmiot. Uznano, że znaleziona niewielka figurka niedźwiadka z bursztynu jest prawdopodobnie amuletem należącym do łowcy niedźwiedzi, a jej wiek oceniono na blisko 3,7 tys. lat. Oryginalny bursztynowy niedźwiadek, ze względów bezpieczeństwa, znajduje się w muzeum w Szczecinie, a w słupskim ratuszu umieszczono jego kopię. Niedźwiedź stał się symbolem Słupska, w dodatku przynoszącym szczęście – niemal w każdym sklepiku z pamiątkami można kupić jego bursztynową kopię, wziąć ze sobą do domu lub подарować bliskiej osobie. Od 2017 r. odlewy niedźwiadków pomalowane przez artystów stoją w różnych punktach miasta.



Znajdź je wszystkie

Niedźwiadek kaszubski, niedźwiadek awansu, niedźwiadek, który dużo rozmawia... Na Szlaku Słupskich Niedźwiadków Szczęścia jest wiele figurek, a każda ma swoją nazwę.



Zeskanuj kod i dowiedz się, gdzie je znaleźć.

Świąteczna Nowobramska

Słupsk pięknie stroi się na święta, a miejscem najchętniej odwiedzanym w grudniu jest deptak przy ul. Nowobramskiej – jednej z najstarszych w mieście, ciągnącej się od Starego Rynku do Nowej Bramy. Błyszczą na niej wówczas najjaśniejsze, a wzdłuż niej rozstawiają się domki z rękodziełem, ozdobami, piernikami, grzańcami i ze świątecznymi potrawami, odbywają się koncerty kolęd, warsztaty i animacje dla dzieci i dorosłych. Wszystko w ramach jarmarku bożonarodzeniowego, który z roku na rok jest coraz popularniejszy.



Nasza polska pizza

Taka na bardzo grubym cieście, z pieczarkami lub kiełbasą i dużą ilością żółtego sera narodziła się w Słupsku. Pierwsza pizzeria w Polsce, serwująca właśnie taką wariację na temat dania kuchni włoskiej, powstała w 1974 r. przy tutejszym barze mlecznym Poranek, działającym nieprzerwanie od przeszło 70 lat. Pierwszą polską pizzę wypieka się tutaj do dziś według niezmienionej receptury.

Prawdziwe tajemnice świąt

Skąd się wzięły krakowskie szopki? Dlaczego w pewnym momencie zakazano organizowania jasełek w kościołach? Jak wygląda „mroczna” strona świąt i czy zero waste to na pewno pomysł współczesności?

O świątach Bożego Narodzenia dawniej i dziś opowiedziały etnolożki Justyna Matwijewicz i Dorota Majkowska-Szajer z Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie.

rozmawiała: **Aleksandra Cebula**



Podlaskie szopki, 1913 r. Wykonane na rękę, w większości z drewna, niektóre z papieru, wykonane z opłatków.

Pająk z Podzaskla (pow. nowotarski), 1924, fot. Marcin Wąsik, nr inw. 583/mek.

Jednym z najbardziej oryginalnych zwyczajów bożonarodzeniowych wyróżniających Małopolskę na kulturowej mapie kraju jest budowa krakowskich szopek. Jaka jest ich historia?

Justyna Matwijewicz: Szopka krakowska to kunsztownie zdobiona miniaturowa budowla, prezentująca misterium Narodzenia Dzieciątka Jezus, a w szczegółach nawiązująca do architektury Krakowa. Wywodzi się ze średniowiecznej tradycji widowisk jasełkowych, urządzanych w kościołach. Z czasem jasełka przerodziły się w bardzo żywiołowe przedstawienia, w trakcie których pojawiały się też tzw. intermedia, czyli komediowe, świeckie scenki. Miały one charakter nader rozrywkowy, budziły duże zainteresowanie i wywoływały gwałtowne reakcje publiczności – wdrapywano się na ołtarze, wznoszono nieprzystające do miejsca okrzyki, reagowano niepożądanym śmiechem. Dochodziło do tego, że osoba odpowiedzialna za porządek w kościele musiała rozpuścić tłum. Ponieważ jasełka zaczęły budzić zgorzelenie, ostatecznie wyrugowano je ze świątyni. U schyłku XVIII w. – usunięte z przestrzeni sakralnej – przerodziły się w kukielkowy teatrzyk uliczny z przenośną sceną w kształcie kościółka. W XIX-wiecznym Krakowie takie teatrzyki budowali bezrobotni zimą murarze, czerpiąc inspiracje z krakowskiej architektury. Ekipy szopkarzy, odwiedzające z bożonarodzeniowym spektaklem domy zamożnych krakowian, działały aż do I wojny światowej.

Czy te teatrzyki funkcjonowały jedynie w Krakowie?

J.M.: Szopki pojawiały się również w innych miastach, ale tylko w Krakowie, już w XIX w., te konstrukcje ulicznych teatrzyków nawiązywały do miejskiej architektury. Przykładem jest dzieło Michała Ezenekiera, o którym mówimy „szopka matka”, bo rzeczywiście jest najstarszą z zachowanych szopek krakowskich. Ma charakterystyczne dwie wieże, nawiązujące swoim wyglądem do wyższej wieży kościoła Mariackiego, z której grany jest hejnał. Tworzone w tamtym czasie szopki albo umieszczano pod choinką, albo pełniły funkcję teatrzyków, z którymi chodzono po domach. Stawano z nimi na Rynku Głównym, gdzie mieszczanie mogli je oglądać i wybierać tę, która najbardziej im się podoba, a także zapraszać jej twórcę wraz z kolędnikami do domu, by tam odtwarzali świąteczne przedstawienie dla gości.

Dorota Majkowska-Szajer: Warto zwrócić uwagę na najniższe piętro szopki Ezenekiera. Znajduje się tam scena dla kukielek, na której odbywały się przedstawienia jasełkowe. Zachowało się wspomnienie takiego spektaklu, opisane przez Stanisława Estreichera, członka znanej



Justyna Matwijewicz

Antropolożka kultury, kulturoznawczyni, badaczka terenowa, członkini zarządu krakowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Oprowdza po Krakowie. Zajmuje się kolekcją kultury społecznej Muzeum Etnograficznego w Krakowie.



Dorota Majkowska-Szajer

Antropolożka kultury, badaczka, kuratorka, kustoszka. Pracuje w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Bardzo lubi czytać, czasem pisze – dla dorosłych i dla dzieci. Fot. Elżbieta Oracz.

krakowskiej rodziny, która miała w zwyczaju gościć trupę Ezenekiera. To wspomnienie chłopca oczarowanego magią wędrownego teatru: zjawiskowym pięknem rozświetlonej od wewnątrz szopki i dynamiką spektaklu – strasznego, przejmującego i śmiesznego zarazem.

Z czego budowano te teatrzyki?

J.M.: Czasem nam się wydaje, że recykling czy zero waste to jest pomysł współczesny, a okazuje się, że do budowy szopek wykorzystywano przedmioty, które wcześniej służyły do czegoś innego. I tak np. w szopce Ezenekiera – oprócz tego, że powstała z drewnianych listewek czy kolorowych szkiełek – są m.in. szpulki po niciach, których użyto w funkcji tralek w balustradzie na fasadzie budynku szopki.

Te przedstawienia były prezentowane tylko w mieście?

D.M.-S.: Kolędnicy dawali występy w miastach i na wsiach. Były grupy kolędujące z szopką, ale też takie, które wędrowały od domu do domu, przynosząc życzenia zakodowane w ekscentrycznych strojach i dziwnych gestach. W kolekcji muzeum znajduje się wiele śladów tych zwyczajów, m.in.: kostiumy diabłów i śmierci, maski, obracające się i świecące gwiazdy, i oczywiście szopki.

A kiedy pojawił się konkurs na szopkę krakowską?

J.M.: Szopkarstwo zaczęło zanikać w okresie I wojny światowej. Dopiero w latach 30. XX w. postanowiono zrobić coś, co by tę tradycję przywróciło. Dr Jerzy Dobrzycki, późniejszy dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, wymyślił konkurs na najpiękniejszą szopkę krakowską. Pierwsza edycja konkursu odbyła się w 1937 r., jednak już dwa lata później, w wojennej rzeczywistości, nie było możliwe jego kontynuowanie. Wznowiono go w 1945 r. i od tej pory jest nieprzerwanie organizowany.

Czym oprócz wyglądu wyróżniają się szopki konkursowe?

J.M.: Oprócz budowy nawiązującej do architektury Krakowa pojawia się w nich cały przekrój wyjątkowych postaci związanych z miastem. Są wśród nich te legendarne, np. Pan Twardowski, Lajkonik, Trębacz i Tatarzy czy smok wawelski, ale też te realne i współczesne, np. Anna Szalapak, etnografka opiekująca się niegdyś konkursem szopek i jednocześnie artystka Piwnicy pod Baranami, Zbigniew Wodecki, Jerzy Nowosielski, piłkarze Cracovii i Wisły, papież Franciszek oraz postaci historyczne, królowie, Mikołaj Kopernik, Tadeusz Kościuszko czy Jan Paweł II.

D.M.-S.: Co ważne, szopki były i są komentarzem na temat życia politycznego i społecznego.

J.M.: Rozmawialiśmy o intermediach, które kiedyś pełniły funkcję zabawnego przerywnika, a dziś w szopkach konkursowych często pojawiają się scenki lub postaci odnoszące się do współczesności, do bieżących wydarzeń, rocznic, tego, co ważne i komentowane w życiu społecznym.

W kontekście Krakowa wspomina się też inną charakterystyczną tradycję, którą wiąże się czasem ze świętami – chodzi o składanie białoczerwonych wieńców pod pomnikiem Adama

Mickiewicza. Czy to na pewno bożonarodzeniowy zwyczaj?

J.M.: Mickiewicz urodził się w Wigilię Bożego Narodzenia, 24 grudnia, który jest także dniem imienin Adama i Ewy. Z tej okazji, mniej więcej od wieku, krakowskie kwiaciarki składają właśnie tego dnia kwiaty pod pomnikiem wieszczą, a krakowianom przekazują świąteczne życzenia.

Skoro o roślinach mowa, to chcę zapytać o dawne bożonarodzeniowe ozdoby. Czym jest jedna z bardziej znanych, czyli podłaźniczka?

J.M.: To jeden z wariantów wiecznie zielonej gałęzi, która pojawia się w różnych formach w całym roku obrzędowym i symbolizuje wciąż odradzające się życie. Podłaźniczka, zwana w Krakowie i okolicach „sadem”, był to ścięty czubek drzewa iglastego, podwieszany u powały. Dekorowano go zwykle jabłkami, orzechami, ciastkami, ozdobami ze słomy i bibuły oraz światłami z opłatków.

D.M.-S.: W tradycyjnych społecznościach wiejskich w wielu dziedzinach życia wykorzystywano to, co było pod ręką. To jest zresztą dobrze widoczne w kolekcji przedmiotów powstałych na przełomie XIX i XX w. Tworzono je z materiałów pochodzących z najbliższego otoczenia – były to przede wszystkim części roślin i zwierząt. W konkretnych momentach roku, takich jak święta, wszystkie te elementy świata nabierały

Krakowska rodzina pozująca pod sadem (podłaźniczką) wiszącym pod sufitem, 1926, autor fotografii nieznan, nr inw. V/01210/S.



Pająk z Poręby Wielkiej (pow. limanowski), 1932, fot. Marcin Wąsik, nr inw. 2951/mek.

szczególnego, symbolicznego znaczenia. Przykładem może być słoma, kiedyś charakterystyczny element wystroju wnętrza świątecznego w wiejskich domach, dzisiaj trudna do zdobycia i zapomniana.

Czy obecnie można gdzieś jeszcze spotkać podłaźniczkę?

J.M.: Obserwujemy jej renesans. Pojawia się teraz w wielu domach, restauracjach, jest widoczna na zdjęciach w mediach społecznościowych. Niektórzy mówią, że to dobra alternatywa dla choinki ze względu na domowe koty – jest podwieszona pod sufitem, więc zwierzęta nie mają do niej dostępu.

A czym właściwie są światy?

D.M.-S.: Tę ozdobę wykonywano z opłatków – białych lub kolorowych. Wycinano z nich koła, które dzielono na części i za pomocą śliny sklejało w ten sposób, że powstawały przestrzenne, kuliste formy. Niekiedy stanowiły one element innych ozdób, czyli pajaków. Te mają różne kształty: rozchodzące się ze środka sufitu do wszystkich kątów w pomieszczeniu, ale są też takie, które przypominają formę budowę kryształ. Wszystkie te ozdoby są bardzo lekkie i w domach wirowały lub bujały się pod sufitem przy każdym poruszeniu się powietrza.

J.M.: Impulsem do tworzenia pajaków mogły być żyrandole kościelne, które zresztą też były nazywane pajakami. Możliwe, że właśnie na ich wzór mieszkańcy wsi zaczęli wytwarzać słomiane, bogato dekorowane, kolorowe, wiszące ozdoby u siebie w domach. To pokazuje wzajemny przepływ inspiracji – między dworem, kościołem a chłopską chatą.

Fot. Obiekty pochodzą z zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie.

Jakie funkcje, poza estetycznymi, pełniły te ozdoby?

J.M.: Miały swoją symbolikę, np. związaną z płodnością i życiem, jak jabłka, które wieszano na podłaźniczkach. Ich czerwień była kojarzona z życiem, krwią, vitalnością. To były też apotropeiony – pajaki czy podłaźniczki pełniły funkcję ochronną. Temu, co się rusza w powietrzu, przypisywano działanie odstraszające – bo kto wie, co za duchy czy demony się kręcą po chałupie? Zresztą dawne zwyczaje wigilijne były związane z wiarą w to, że dusze przodków wracają do domów. W trakcie wigilii trzeba było np. dmuchnąć na krzesło lub omieść je spódnica, by w ten sposób dać znać duszom, że chce się usiąść.

Dlatego zostawiano te puste miejsca przy stole?

D.M.-S.: Dzisiaj ten zwyczaj interpretuje się jako wyraz polskiej gościnności, myślę jednak, że to jest ślad wiary w to, że przy stole wigilijnym zasiada cała rodzina, także duchy przodków.

To może brzmieć niepokojąco.

D.M.-S.: Dawniej takich wierzeń było sporo – zaświaty stanowiły z jednej strony sferę bliskich nam osób, które odeszły, a z drugiej zagrożenie, ponieważ nie było wiadomo, co tak naprawdę się tam czai. W górskich rejonach zapraszano na wigilię wilka. Towarzyszył temu ciekawy rytuał: albo gospodyni wychodziła przed dom i wołała: „Przyjdź, wilku, na wieczerzę!” albo rzucano grochem o ścianę i wołano: „Wilku, wilku, przyjdź do grochu, a jak nie przyjdiesz tego roku, to już nie przychodź nigdy”. To był rodzaj zaklinania rzeczywistości – kontaktowano się z różnymi niepokojącymi siłami, ale tylko po to, by się przed nimi zabezpieczyć.

Pająk wykonany przed 1932 r. przez gospodarza o nazwisku Łada ze wsi Czekaj (koło Krakowa), fot. Marcin Wąsik, nr inw. 6550/mek.





Świat z miejscowości Niegowic (pow. wielicki), 1907, autor fotografii nieznan, nr inw. V/1216/S.

Robiono to właśnie w bezpiecznej aurze świąt i towarzyszących im symboli, które miały zapewniać ochronę.

J.M.: Świąta były czasem szczególnym, granicznym, traktowanym z wielką powagą, kiedy to dopełniano wszelkich koniecznych rytuałów. To nie były jedynie zabawy – wszystkie te obrzędowe czynności miały fundamentalne znaczenie. Wierzono, że jeśli zaniecha się zwyczaju malowania pisanek i kolędowania, zniknie również świat. Dopełnienie czynności obrzędowych było wręcz warunkiem jego istnienia, ładu w nim panującego, aktywnym wsparciem udzielanym przez człowieka przyrodzie. Wierzono, że dzięki tym działaniom kolejny raz odrodzi się ona po zimie.

D.M.-S.: Gesty, które wykonywano, włączały w przeżywanie świąt cały świat, także przyrodę. W Wigilię gospodarze chodzili np. do sadu, żeby porozumieć się z drzewami. Grozili, że jeśli nie będą owocować, zostaną ścięte, po czym obowiązywali je słomą, żeby wesprzeć ich witalną moc. Po powrocie z pasterki zachodzono do pasieki, żeby powiedzieć pszczołom śpiącym w ulach o narodzeniu Dzieciątka. Zwierzętom gospodarskim dawano wymieszane z paszą resztki każdej z wigilijnych potraw. Dzieleno się też z nimi opłatkiem – ten zwyczaj wielu ludzi jeszcze pamięta.

Czy dużo ze świątecznych zwyczajów nasi przodkowie przenieśli z pogańskich wierzeń na grunt chrześcijański?

D.M.-S.: Boże Narodzenie świętujemy w bardzo szczególnym czasie, w okolicy najkrótszego dnia w roku.

Właściwie w wielu wierzeniach jest to moment, kiedy ciemność zмага się ze światłem. Jest on bardzo ważny i symboliczny. Kiedyś w tym czasie Słowianie obchodzili Szczodre Gody. Kościół przyczynił się do takiej interpretacji istniejących obrzędów, żeby wpisywały się w opowieść o narodzinach Jezusa.

J.M.: Przedchrześcijańskie wątki są silnie obecne chociażby w potrawach wigilijnych, ale też w zadusznym charakterze zarówno Bożego Narodzenia, jak i Wielkanocy. Dusze bliskich zmarłych są obecne wśród żywych w tym szczególnym, odmiennym czasie świątecznym – czasie przejścia. Ten silny związek ze śmiercią ma przedchrześcijańskie korzenie.

D.M.-S.: To jest mroczna strona świąt.

A dzielenie się opłatkiem?

D.M.-S.: To zwyczaj, który przeszedł z kościoła do sfery świeckiej i został obudowany nową symboliką. Stał się gestem wspólnotowym. Jak podają źródła z początku XX w., uważano, że gdy człowiek jest w sytuacji zagrożenia, to powinien sobie przypomnieć o tym, z kim dzielił się opłatkiem. Dzięki temu np. gdy spotka wilka, to wilk go zostawi w spokoju. Albo gdy będzie się topić – uda mu się bezpiecznie wyjść na brzeg. Jest w tym być może odrobina magii, ale też przywołanie w momencie kryzysu krzepiącej myśli, że jest na świecie ktoś nam bliski, ktoś, kto nas wspiera.

Jakie są największe różnice w przeżywaniu świąt kiedyś i obecnie?

J.M.: Przede wszystkim to, że w przestrzeni publicznej świąta zaczynają się dużo wcześniej, niż powinny. Od jakiegoś czasu bardzo modne stały się też kalendarze adwentowe, kiedyś obecne tylko na Śląsku w postaci pudełek z czekoladkami. Dzisiaj to bardzo rozbudowany zwyczaj.

D.M.-S.: Na odczuwanie świąt duży wpływ mają zmiany w naszym otoczeniu. Dziś trudno nam sobie wyobrazić te ciemności, o których mówimy w kontekście XIX czy XX w., i świąteczne światła, które miały je rozpraszać. Powoli przyzwyczajamy się też do tego, że Boże Narodzenie ze śniegiem możemy zobaczyć tylko w kinie.

J.M.: Jest jeszcze jedna istotna różnica – współczesne świąta odbywają się w pewnej nadobfitości: dekoracji, prezentów, jedzenia. Dzisiaj raczej nawołuje się do ograniczeń i dzielenia się tymi dobrami z bardziej potrzebującymi, bo funkcjonujemy w czasach nadmiaru – przedmiotów, treści, słów.

A podobieństwa?

D.M.-S.: Świąta nadal są momentem budowania więzi, spędzania czasu razem, wymiany międzypokoleniowej.

J.M.: Choć coraz więcej osób wyobraża sobie świąta spędzone poza domem rodzinnym, bardziej jako czas odpoczynku i rekreacji niż czas spotkania. Niektórzy decydują się wyjść poza schemat świąt rodzinnych. Dla niektórych świąta bywają wyzwaniem, bo trzeba być w tym czasie także dla innych albo mierzyć się przy świątecznym stole z osobistymi pytaniami osób, z którymi częściej coś nas dzieli, niż łączy.

D.M.-S.: Powiedziałabym, że to może być współcześnie ciemna strona świąt. Według mnie obecnie bardziej otwarcie mówi się o tym, że ludzie mają różną wrażliwość, różne wyobrażenia o świecie. W dawnych źródłach etnograficznych, które opisują ówczesne zwyczaje świąteczne, nie znajdziemy odpowiedzi, czy kobiety dobrze czuły się z tym, że ich pojawienie się jako pierwszej osoby w Wigilię w czyimś domu miało przynosić nieszczęście. W bcyu razem zdarza się wiele sytuacji niekomfortowych i opowieści o świątach też nie powinniśmy idealizować.

To może różnica polega też na tym, że choć kiedyś ludzie również mogli czuć ten dyskomfort, to dzisiaj mamy większe społeczne przyzwolenie na to, żeby mówić o tym głośno i robić inaczej?



Szopka Michała Ezenekiera, ok. 1898, fot. Marcin Wąsik, nr inw. 24264/mek.



DZIAŁANIA SYMBOLICZNE BYŁY KLUCZOWE DLA ISTNIENIA ŚWIATA.



Szopka krakowska Piotra Michalczyka, 2009, fot. Marcin Wąsik, nr inw. 81525/mek.

D.M.-S.: Dzisiaj lubimy podkreślać, że mamy wybór. Bywa to obciążeniem, bo zamiast postępować zgodnie z konwencją, mnożymy wątpliwości i możliwe scenariusze. Czy powinienam potraktować ten czas jako prezent dla siebie i wyjechać? Czy raczej spędzić go z dawno niewidzianą rodziną, składać życzenia cioci, za którą nie przepadam? Nadal jesteśmy poddawani presji. Na przykład reklamy przekonują nas, że w świąta mamy być piękni i szczęśliwi. Czy rzeczywiście świadomie decydujemy, jak spędzamy ten czas? Czy poddajemy się przeświadczeniu, że musimy sprostać oczekiwaniom albo powtarzać gesty przodków, bo tak zawsze było i tak powinno być? Na te pytania każdy powinien odpowiedzieć sobie sam.

Wszyscy wszystkim ślą życzenia

Pierwsza oficjalna kartka bożonarodzeniowa powstała ponoć z lenistwa jej pomysłodawcy. Ten wolał wysłać obrazek i kilka skreślonych zdań zamiast długiego listu. Nie spodziewał się z pewnością, że jego wynalazek rozpocznie pocztową rewolucję.

autorka: **Małgorzata Milian-Lewicka**

O kim mowa? O sir Henrym Cole'u – angielskim urzędniku, autorze bajek i wynalazcy, który miał dość pisania długich odręcznych listów z życzeniami świątecznymi do rodziny i przyjaciół. W 1843 r. w wiktoriańskiej Anglii wyprodukował w liczbie około tysiąca egzemplarzy pierwszą komercyjną kartkę pocztową z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Merry Christmas!

Cole, mimo wielu talentów, nie podjął się samodzielnego zaprojektowania bożonarodzeniowej karty pocztowej. Zadanie to zlecił Johnowi Callcottowi Horsleyowi – malarzowi i ilustratorowi, późniejszemu rektorowi Royal Academy of Arts w Londynie. Ten na awersie barwnych



Pierwsza oficjalnie wydana kartka bożonarodzeniowa, zaprojektowana przez Johna Callcotta Horsleya dla Henry'ego Cole'a (Anglia, 1843).



Karta bożonarodzeniowa w tradycyjnym stylu, tzn. z litografią (Polska, 1931, autor: Stanisław Ostoja-Chrostowski).

litografii umieścić w centrum scenę ze świątecznej biesiady rodzinnej, a po bokach mniejsze obrazki przedstawiające rozdawanie jedzenia i odzieży ubogim. Całość była zwieńczona napisem „A Merry Christmas and a Happy New Year to You”. Dla konserwatywnego środowiska ówczesnej Anglii pomysł wysyłania krótkich życzeń w takiej formie był kontrowersyjny. Cole'a i Horsleya oskarżano nawet o to, że dzieci na kartce wyglądają, jakby piły wino. Na niewiele zdały się jednak utyskiwania oponentów. Świąteczne kartki pocztowe w krótkim czasie zyskały popularność w Wielkiej Brytanii, do czego z pewnością przyczyniło się wprowadzenie w latach 50. XIX w. tzw. penny post, a więc taniego znaczka pocztowego. Nową tradycję bożonarodzeniową szybko podchwycyło także w innych krajach, m.in. w Niemczech, Austrii, Holandii, we Francji i w Stanach Zjednoczonych.

Europejskie zwyczaje za oceanem

Pierwsze kartki świąteczne w Stanach Zjednoczonych pojawiły się w latach 50. XIX w. Importowano je z Europy, przez co miały wysokie ceny. Sytuacja się zmieniła, gdy produkcję na miejscu rozpoczęła firma Prang and Mayer należąca do Louisa Pranga – niemieckiego litografa, drukarza i wydawcy, który osiadł na stałe w Bostonie. W 1874 r., a więc nieco ponad trzy dekady od produkcji pierwszej kartki bożonarodzeniowej w Anglii, rozpoczął on wytwarzanie własnych świątecznych kart korespondencyjnych. Wyróżniały je nie tylko kunsztowne litografie o intensywnych i żywych kolorach oraz eleganckim i romantycznym stylu odzwierciedlającym ówczesne trendy w sztuce i estetyce. Kartki Pranga były też wzbogacone o świąteczne życzenia i sentencje. Całość prezentowała bardzo wysoką jakość, przez co ich autor i wytwórca szybko został okrzyknięty ojcem amerykańskich pocztówek bożonarodzeniowych.

Fot. Wikimedia Commons, Polona.

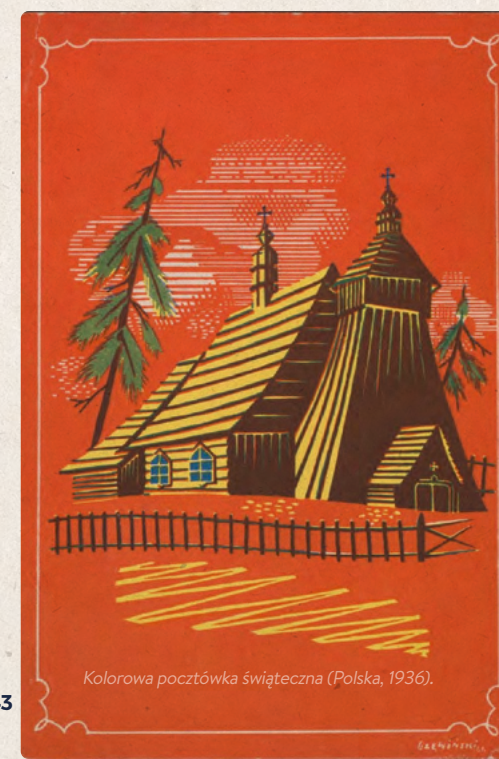


JESZCZE W LATACH 90. XX W. POLACY WYSYŁALI DO 200 MLN KARTEK ŚWIĄTECZNYCH ROCZNIE. W 2019 R. ICH LICZBA ZMNIJSZYŁA SIĘ DO 20 MLN.

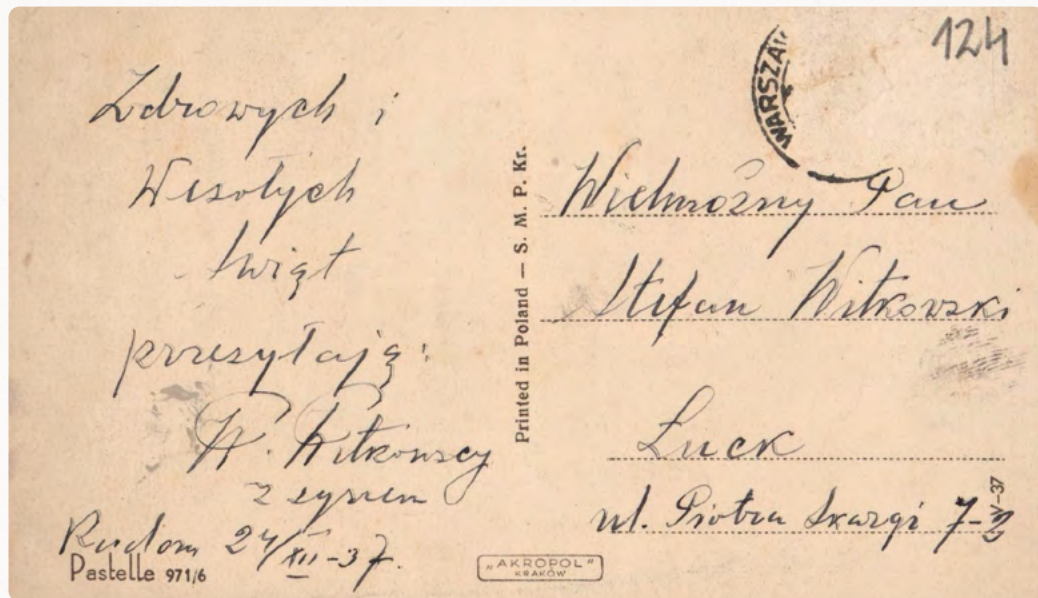
Z czasem, dzięki rozwojowi technologii druku i wzrastającej popularności składania sobie życzeń przez kartki wysyłane pocztą, rozpoczęła się ich masowa produkcja. Historycy notują, że już po 1880 r. karty Pranga i innych amerykańskich drukarzy stały się nieodłącznym elementem obchodów Bożego Narodzenia w tym kraju.

Czy wiesz, że...

Początkowo kartki bożonarodzeniowe były wytwarzane techniką litografii i chromolitografii. Pierwsze z nich były czarno-białe, a drugie odznaczały się wyrazistymi, żywymi kolorami. Dzięki rozwojowi druku z czasem możliwe było wprowadzenie bardziej złożonych ilustracji i masowej produkcji.



Kolorowa pocztówka świąteczna (Polska, 1936).



Korespondencja Stefana Witkowskiego. Lata 30. XX w.

Życzenia po polsku

Do Polski tradycja wysyłania kartek bożonarodzeniowych dotarła pod koniec XIX w. Początkowo pocztówki świąteczne sprowadzano głównie z Niemiec, gdzie funkcjonowało wiele drukarni zajmujących się tą dziedziną poligrafii. Popularność zyskały one najpierw na terenach z największymi wpływami niemieckimi, a więc w Wielkopolsce i na Śląsku, ale z czasem zaczęto wysyłać je także w innych regionach kraju. Po pojawieniu się w okresie międzywojennym pierwszych polskich wydawnictw rynek zalały kartki bożonarodzeniowe z motywami nie tylko religijnymi, takimi jak Święta

Kartka pocztowa, karta korespondencyjna czy pocztówka?

Niepozorny kawałek papieru, na który przykleja się znaczek, znany jest w języku polskim pod kilkoma nazwami. Jedną z nich – pocztówkę – wymyślił noblista Henryk Sienkiewicz. Wygrał on w 1900 r. konkurs na odpowiednik francuskiego wyrażenia *carte postale* oznaczającego kartę korespondencyjną. Co ciekawe, propozycję zgłosił pod pseudonimem „Maria z B.”.

Rodzina w Betlejem, czy typowo zimowymi, np. sikorkami i śnieżynkami. Często, na fali chłopomanii, łączono je z elementami związanymi z kulturą i tradycją polską – były to np. wiejskie chaty przykryte śniegiem, szopki krakowskie czy postaci w strojach ludowych.



Popularnością cieszyły się też motywy patriotyczne – zwłaszcza przed 1918 r., a także w okresie obu wojen światowych. Nowością typową przede wszystkim dla dużych miast były fotograficzne karty pocztowe z okazji świąt Bożego Narodzenia prezentujące rodziny, dzieci czy pary z gałązkami drzew iglastych w ręku.

Kartka świąteczna za 20 tys. funtów

Oryginalne kartki sir Henry'ego Cole'a w 1843 r. można było kupić za 1 szylinga. W 2001 r. jedna z nich została sprzedana na aukcji za sumę ponad 20 tys. funtów brytyjskich.



Karta bożonarodzeniowa (Polska, 1948).

Nie tylko anioły i Jezus

Pierwsze kartki świąteczne zdecydowanie odbiegały tematyką od znanych nam współcześnie pocztówek ze scenkami religijnymi czy z motywami bożonarodzeniowymi. W Anglii, Niemczech czy Stanach Zjednoczonych przez kilka pierwszych dekad popularne były przede wszystkim karty z życzeniami ozdobione humorystycznymi i sentymentalnymi scenkami przedstawiającymi dzieci, zwierzęta i rodziny. Nie brakowało też obrazków



Karta bożonarodzeniowa (Polska, 1948).

dotyczących życia codziennego. W Stanach Zjednoczonych Prang rozpropagował kartki bożonarodzeniowe z motywami typowo świątecznymi, takimi jak choinki i anioły, ale też z neutralnymi zimowymi krajobrazami. Pod koniec XIX w. popularność zyskały pocztówki świąteczne przedstawiające bitwy na śnieżki, zabawy na sankach czy wspólne ubieranie choinki, a także sceny religijne czy postać św. Mikołaja. W Polsce początkowo kartki świąteczne były inspirowane niemieckimi wzorami. Pojawiały się więc na nich elementy takie jak choinki lub gałązki drzew iglastych.



Karta bożonarodzeniowa o wydźwięku propagandowym (Polska, 1906, autor: Aleksander Maj).

Co wiemy o świętym mikołaju?

To jedna z najbardziej tajemniczych postaci – nie wiadomo, czy na pewno jest tym, za kogo go uważamy, niektórzy posądzają go o łamanie praw fizyki, a są nawet tacy, którzy kwestionują jego istnienie. A jednak dzieci na całym świecie nie mają wątpliwości – w grudniu zaczyna się oczekiwanie na świętego mikołaja!

autor: **Kuba Kozal**

Na początek kwestia pisowni: zgodnie z zalecaniami Rady Języka Polskiego, gdy piszemy o postaci przynoszącej prezenty, zapisujemy jej imię małymi literami: święty mikołaj. Wielka litera obowiązuje, gdy mamy na myśli św. Mikołaja, biskupa Miry. A skąd w ogóle wzięta się ta postać?



Przedstawienie św. Mikołaja z Miry na ikonie Aleksa Pietrowa.

Święty Mikołaj z Miry

Wczesnochrześcijański biskup z tureckiego miasta Mira żył na przełomie III i IV w. Zasłynął jako człowiek sprawiedliwy i hojny, który anonimowo wspierał potrzebujących.

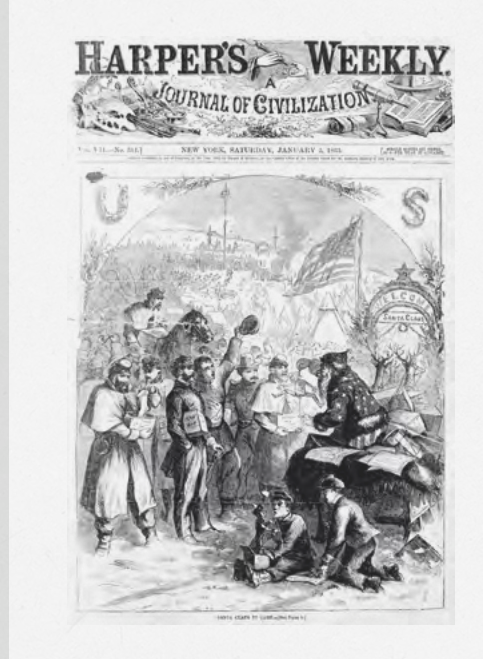
Według legendy miał zginąć śmiercią męczeńską 6 grudnia 345 r. Niestety, najwcześniejsze zapisy wspominające Mikołaja z Miry pojawiły się dopiero 200 lat później, dlatego część historyków – także kościelnych – ma wątpliwości, czy istniał on naprawdę.

Nie taki amerykański

Choć współczesny święty mikołaj przybył do nas ze Stanów Zjednoczonych, jego pierwowzoru należy szukać w Holandii, w postaci Sinterklaasa. Przypływa on 5 grudnia statkiem z Hiszpanii i porusza się na białym koniu w towarzystwie ciemnoskórego pomocnika Zwarte Pieta. Nosi biskupie szaty i nakrycie głowy zwane mitrą. Sinterklaas już od pięciu wieków wrzuca podarki do dziecięcych buczków ustawionych na kominku.



Holenderski Sinterklaas.



Pierwszy rysunek Thomasa Nasta ze świętym mikołajem.

Literackie korzenie

Biała broda, zaprzęg z reniferów i zwyczaj wchodzenia przez komin nieodłącznie kojarzą się ze świętym mikołajem. Związane z nim atrybuty zaczęły się pojawiać w wierszykach dla dzieci z początków XIX w. Najdokładniej opisał je amerykański poeta Clement Clarke Moore w wierszu „Noc wigilijna” (1823). Moore zafundował też mikołajowi przeprowadzkę z ciepłego południa na mroźny biegun północny. W 1863 r. rysownik Thomas Nast umieścił w magazynie „Harper's Weekly” ilustrację, na której święty mikołaj rozdaje żołnierzom buty i ma czapkę krasnala zamiast biskupiej mitry.

Właściwie kiedy?

Przypadające w Polsce na 6 grudnia mikołajki są pozostałością kultu św. Mikołaja. Tradycja ta wywodzi się z IX w. – przez wiele stuleci w niemal całej Europie było to święto wolne od pracy. Już od X w. mikołaj zakradał się do domów dzieci, by podrzucić im upominki do buczków, skarpet lub pod poduszkę – zwykle były to słodczyce czy bakalie. W krajach anglosaskich mikołaj przychodzi

w niedzielę najbliższą 6 grudnia, we Włoszech czy w Hiszpanii natomiast dzieci muszą czekać na prezenty aż do 6 stycznia, do święta Trzech Króli. W teorii mikołaj nie pracuje w Boże Narodzenie – w ten dzień w Polsce prezenty pod choinką umieszczają zaleźnie od regionu Dzieciątka, Gwiazdor, Gwiazdka czy Aniołek. W wyniku komercjalizacji Bożego Narodzenia – zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych – mikołaj został jednak połączony ze świątecznymi tradycjami.

Niejedno imię

Postać świętego mikołaja, jaką znamy z kultury masowej, jest hybrydą wielu wcześniejszych przedstawień. Łączy on cechy holenderskich Sinterklaasa i Kerstmana, brytyjskiego Gwiazdora (Father Christmas) i jego kontynentalnego odpowiednika znanego jako Père Noël (lub Papa Noël) czy fińskiego Joulupukkiego. Święty mikołaj w Niemczech jest znany jako Weihnachtsmann, we Włoszech jako Babbo Natale, a w krajach anglojęzycznych jako Santa Claus.

Prędkość snów

To, jak święty mikołaj, poruszając się saniami zaprzęgniętymi w renifery, jest w stanie w jedną dobę dostarczyć prezenty dzieciom na całym świecie, zaprzęta głowy nawet naukowców. Początkowo podejrzewano, że porusza się szybciej od światła, łamiąc prawa fizyki, jednak dokładniejsze obliczenia wykazały, że wystarczy mu prędkość ok. 4 tys. km/s. To wciąż jest jednak prędkość naddźwiękowa (ok. 12 tys. razy większa od prędkości dźwięku), a towarzyszące jej przeciążenia byłyby zabójcze dla każdego żywego organizmu. Dla niektórych to dowód, że mikołaj nie istnieje. Ale jeśli to prawda, to skąd się biorą te prezenty?



Święty mikołaj w krakowskiej szkole w 1929 r.

Pokój niesie ludziom wszem

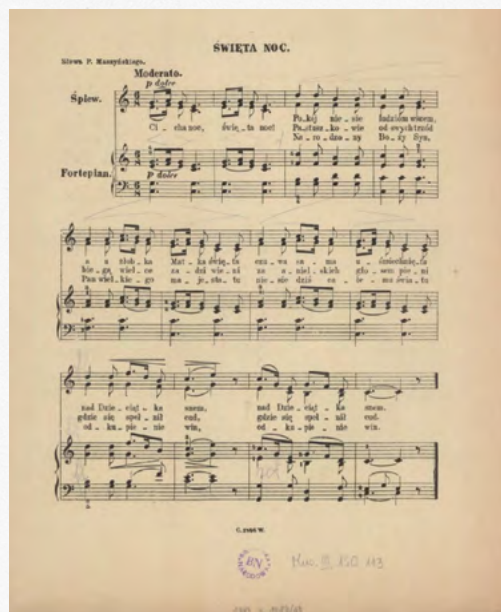
Oberndorf bei Salzburg, niewielka wioska flisacka. Wigilia 1818 r. Młody wikary przedziera się przez zaspy, by dotrzeć do chaty ubogiego węglarza. W domu kwili nowo narodzone dziecko, które czeka na swój pierwszy sakrament. Niebawem zapadnie cicha, święta noc...

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

„Wikary, chrztu udzieliwszy, wracał teraz do wsi, a w oczach miał nędzną chatę i węglarzową tulącą dziecko do serca. [...] Wróciwszy do swej izby, chwycił pobożny wikary za gęsie pióro. Słowa same spływały na papier [...] o cichej, świętej nocy, która niesie ludziom pokój i zbawienie”¹. Ledwo co napisane strofy Jan Mohr pokazał swojemu przyjacielowi – nauczycielowi i organizatorowi w miejscowym kościele pw. św. Mikołaja. Franciszek Gruber spojrzawszy na tekst i z zachwytem stwierdził, że to wspaniała pieśń, idealna na mającą się odbyć za kilka godzin pasterkę. Duchowny nie podzielał jego entuzjazmu: „Pieśń bez muzyki? Gdybyś nawet napisał do niej nuty, nic po tym. Wiesz przecież, organy w naszym kościele zepsute”².



W Oberndorf bei Salzburg w Austrii w miejscu dawnego kościoła pw. św. Mikołaja stoi dziś Stille-Nacht-Kapelle – kaplica poświęcona „Cichej nocy” i jej autorom.



„Święta noc” ze słowami Piotra Maszyńskiego.

Kto tak pięknie gra?

Franciszkowi zepsute organy nie przeszkodziły i jeszcze tego samego wieczora pojawił się w zakrystii z gitarą. Wkrótce do kościoła zaczęli się schodzić pierwsi wierni. Słychać było jedynie odgłos otwieranych co chwilę drzwi i tupanie otrzepywanych ze śniegu butów. A potem już tylko dźwięki muzyki. Wikary i jego przyjaciel zaczęli śpiewać: „Stille Nacht, Heilige Nacht...”. Czy ktoś w niewielkim Oberndorfie mógł wtedy przypuszczać, że pasterka, w której właśnie bierze udział, przejdzie do historii, a ta nowa, nieznaną nikomu pieśń będzie wykonywana na całym świecie? Zanim to się jednak stanie, na scenę musi wkroczyć jeszcze kilku bohaterów.

¹bit.ly/4goaJ2S [dostęp: 11.09.2024].

²Tamże.



Piotr Maszyński, dyrygent, kompozytor, pedagog, założyciel i główny prowadzący Warszawskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”.

A coż to za nuty?

Pierwszym z nich jest Carl Mauracher, budowniczy organów, który zawitał do kościoła św. Mikołaja kilka lat później. W czasie pracy znalazł zapisane nuty i zabrał je ze sobą do domu. Tak trafiły do tyrolskiej doliny Zillertal i szybko wpadły w ucho mieszkańcom. Skąd jednak o „Stille Nacht” dowiedział się cały świat? W tym dużą zasługą dwóch tyrolskich rodzin – Rainerów z Fügen i Strasserów z Hippach. Lorenz Strasser, rolnik i kramarz, zimą zajmował się handlem obwoźnym. Jego towary można było kupić na niemieckich targach w Lipsku czy Brnie. W bliższe i dalsze podróże zabierał swoje muzyczne dzieci, które śpiewem przyciągały uwagę



Autograf kolędy Grubera, prawdopodobnie z ok. 1860 r.

Czy wiesz, że...

Podczas tzw. rozejmu bożonarodzeniowego w 1914 r. w okolicach Ypres w Belgii „Cicha noc” była jedyną kolędą, którą śpiewali żołnierze zarówno niemieccy, jak i francuscy i brytyjscy⁴.

Nie zachował się oryginalny zapis nutowy Grubera z 1818 r. Późniejsze rękopisy znajdują się w archiwach w Hallein pod Salzburgiem.

Kolęda miała pierwotnie sześć zwrotek, współcześnie wykonuje się jej skróconą wersję.

Przytoczony w tekście fragment audycji radiowej z 1964 r. autorstwa Aleksandry Stypułkowskiej, dziennikarki Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, to legenda, którą od lat powtarzają mieszkańcy Oberndorf bei Salzburg. W rzeczywistości słowa kolędy powstały w 1816 r., a melodia dwa lata później.

klientów. Słynną dziś kolędę „wykonali po raz pierwszy w 1831 r. na jarmarku świątecznym w Lipsku, a następnie w Saksonii, podczas pasterki w królewskiej kaplicy dworskiej w Pleißenburg”³. W 1835 r., po śmierci jednej z córek, rodzina zakończyła występy. Cztery lata później na trasę koncertową wyruszyła kolejna – pod wodzą 18-letniego wówczas Ludwiga Rainera z Fügen. Członkowie kwartetu The Rainer Family ze śpiewem na ustach zjeździli Stany Zjednoczone. Prawdopodobnie w Nowym Jorku, jeszcze w tym samym roku, wykonali „Stille Nacht”. Z pomnika „przysłuchiwał” im się Alexander Hamilton, polityk, prawnik i twórca systemu finansowego USA. Później swoją „Stille Nacht” będą chcieli mieć pod każdą szerokością geograficzną, zostanie przetłumaczona na 300 języków i dialektów. Nad jej tłumaczeniem na język polski zasiądzie ok. 1930 r. Piotr Maszyński, tak byśmy my mogli dzisiaj śpiewać „Cicha noc, święta noc...”.

³bit.ly/3ZICOSg [dostęp: 12.09.2024].

⁴bit.ly/4gfcfnz [dostęp: 11.09.2024].

Mizerna, cicha i licha

I wszystkie oczy są zwrócone właśnie w jej stronę. Czekamy, wstrzymujemy oddech. A potem: „Wielkie zdziwienie, / Wszelkie stworzenie, / Cały świat orzeźwiony [...]”¹. W stajence rodzi się Bóg.

autorka: Iwona Wójcik

A wokół niego wcale nie było pusto, choć przecież nikt się nie spodziewał, że przyjdzie na świat właśnie dziś.

Oto Maryja, czysta lilija

Najbliżej niego stali ci, dla których przede wszystkim urodził się wyczekiwany syn. Pewnie inaczej sobie to wszystko wyobrażali. Nie planowali, że przyjdzie im witać go w skromnej szopce na obrzeżach miasta, ale chcieli wypełnić obywatelski obowiązek, a więc Józef wraz z poślubioną sobie Maryją „Udał się [...] do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem”² – żeby wziąć udział w spisie powszechnym. A teraz z miłością, ale pewnie też z obawą patrzą na mały Cud. Fakt narodzin Boga w ludzkiej postaci od zawsze wzbudzał poruszenie i był przedmiotem wielu interpretacji. Tradycje jasełkowe w Polsce sięgają XV w. Wtedy adorowano figurkę Dzieciątka w żółtku, ale szybko dołączyły do niej inne postacie, a sama adoracja przekształciła się w spektakl. A skoro spektakl, muszą być rekwizyty.

Nad nim anieli w locie stanęli

Prawdopodobnie najstarsze figurki jasełkowe na świecie znajdują się w klasztorze Sióstr Klarysek w Krakowie przy kościele św. Andrzeja Apostoła – są to Matka Boża i św. Józef, datowane na lata 1370-1375. Figury pochodzą z daru Elżbiety Lokietkówny, która w tym czasie królowała na Wawelu. Mają 20-30 cm wysokości, są rzeźbione w drewnie lipowym i zupełnie nie przystają do pierwszych wyobrażeń o Bożych narodzinach – są polichromowane i ubrane w misternie zdobione szaty. Podobnie jak pięć figur z szopki królowej Bony, które można zobaczyć



Matka Boża i św. Józef – prawdopodobnie najstarsze figurki jasełkowe na świecie. Fot. s. Agnieszka Kurzyca OSC.

w Muzeum Zabawek w Krakowie. Te postaci z niewielkimi głowami, w całości wykonane z wosku, z maleńkimi czarnymi oczami, w złocistych strojach, być może nie są najpiękniejsze wśród wielu innych lalek zgromadzonych w muzeum, ale mają niezwykłą wartość. Do naszych czasów zachowało się bowiem niewiele zabytków renesansowych związanych z dzieciństwem.

¹T. Lenartowicz, *Szopka*, Lublin, 1908.

²Ewangelia wg św. Łukasza [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Pallottinum, Poznań 1989.

Figury woskowe z szopki królowej Bony. Fot. Muzeum Zabawek w Krakowie, Fundacja Zbiorów Rodziny Sosenków.



Wambierzycka szopka powstała w II poł. XIX w. i jest uruchamiana oryginalnym mechanizmem zegarowym.



SZOPKA KRAKOWSKA JEST SMUKŁA, WIELOPOZIOMOWA, BOGATO ZDOBIONA. NAWIAZUJE DO ZABYTKOWEJ ARCHITEKTURY KRAKOWA.

Hej! Ludzie prości, Bóg z nami gości

Dzieciątko w żółtku z pierwszych jasełek szybko przeniosło się do dość rozbudowanych i często bogato zdobionych szopek. Najstarszą w Polsce, w dodatku ruchomą, z oryginalnym mechanizmem zegarowym z XIX w., można znaleźć w Wambierzycach, przy bazylice Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. Wykonał ją Longin Wittig w latach 1850-1882, a po jego śmierci jeden z jego synów – Hermann Wittig – kontynuował dzieło. Za jego sprawą w szopce pojawiły się takie sceny jak rzeź dzieci

na rozkaz króla Heroda, Święta Rodzina przy pracy, 12-letni Jezus w świątyni, ostatnia wieczerza czy zabawa ludowa. Wykonywanie szopek bożonarodzeniowych było tradycją rodzinną Wittigów. Podobnie jest w przypadku budowania szopek krakowskich – ten zwyczaj również pielęgnuje się w rodzinach przez pokolenia. Najstarsza szopka krakowska znajduje się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. O tym, że była intensywnie używana w czasach, gdy zwyczaj chodzenia z szopką po domach był bardzo popularny, świadczą wyszlizgane od wielokrotnego użycia drewniane uchwyty służące do jej przenoszenia i stearyna zaschnięta w metalowych lichtarzykach.

Słowo się ciałem stało

Jedną z najpopularniejszych polskich kolęd jest „Mizerna, cicha” Teofila Lenartowicza, która wcale nie powstała jako utwór do śpiewania. W 1849 r. we Wrocławiu ukazała się „Szopka” autorstwa poety. A słowa: „Mizerna, cicha, / Stajenka licha, / Pełna niebieskiej chwały [...]” rozpoczynały jej pierwszą część. Wraz z muzyką autorstwa Jana Karola Galla „Mizerna, cicha” ukazała się w 1903 r. w Krakowie w „Śpiewniku kościelnym katolickim: czyli największym podręczniku dla ludu i organistów w kościołach katolickich”.



Pan Ebenezer

Na własnej skórze poznaje, czym jest wyzysk i praca od świtu do zmierzchu. Mnożą mu się w oczach wypełnione pastą do butów słoiki, na które musi nakleić etykiety. Czy jego życie potoczyłoby się inaczej, gdyby ojciec nie wpadł w długi? Ma dopiero 12 lat.

Nazywa się Charles Dickens.

autorka: **Agnieszka Gołabek**

Nierówności społeczne, trud i troski dnia codziennego już jako dorosły mężczyzna zacznie przelewać na papier. Będzie robił to tak dobrze, że literatura stanie się dla niego źródłem utrzymania. „Klub Pickwicka”, „Oliver Twist” czy „Dawid Copperfield” znajdą swoich wiernych czytelników. Tak samo jak seria pięciu opowieści wigilijnych, a wśród nich ta jedna, którą już od ponad 180 lat przypominamy sobie każdego roku.

Mean men

„Być zapamiętanym na wieczność jedynie za to, że było się skąpcem, zdaje się być najdobitniejszym świadectwem zmarnowanego życia” – takie zdanie zapisał sobie Dickens w notesie po tym, jak na edynburskim cmentarzu natknął się na nagrobek handlarza kukurydzą i winem. Widniał

na nim napis „meal men”, jednak pisarz odczytał go prawdopodobnie jako „mean men”. I tak Ebenezer Lennox Scroogie zamiast człowiekiem zajmującym się jedzeniem stał się skąpcem i inspiracją dla bohatera „Opowieści wigilijnej”. Jest jeszcze jedna osoba, dzięki której mamy Scrooge’a – majątny poseł John Elwes, który żył nader skromnie, a „jego ubrania były tak zniszczone, że wielu przechodniów brało go za żebraka i wkładało mu dyskretnie do ręki szylinga, gdy go mijano”². Był jednak dobroduszny, uprzejmy, taktowny i często dzielił się majątkiem z innymi. O stworzonej przez Dickensa postaci nie sposób tego powiedzieć.

¹ pl.wikipedia.org/wiki/Ebenezer_Scrooge [dostęp: 17.09.2024].

² bit.ly/4gq24wF [dostęp: 17.09.2024].



Charles Dickens (1812-1870).

Scrooge, Ebenezer Scrooge

Jest więc i on. Stary i zgorzkniały. Z wiecznie niezadowoloną miną. Unika ludzi, których zwyczajnie nie lubi. Najchętniej spędza czas nad księgami rachunkowymi. Lubi wiedzieć, jak kręci się jego interes i ile już zarobił na prowadzeniu kantoru Scrooge & Marley. Jego były wspólnik zmarł w Wigilię kilka lat wcześniej, kolejne święta za pasem. Ebenezer ich nie znosi, kiedy więc jego siostrzeniec zjawia się z zaproszeniem na wspólne świętowanie Bożego Narodzenia, odprawia go z kwitkiem. Poza tym jest przekonany, że młodego Freda interesuje tylko jego majątek. Jest zatem jak zawsze. Cztery ściany, ciemno i ponuro. Do czasu. Odwiedziny czterech duchów

Opowieść o opowieści

Spisywanie historii Ebenezera Scrooge’a zajęło Dickensowi sześć tygodni – zaczął w październiku 1843 r., a tydzień przed Wigilią była już na rynku. Po trzech dniach nakład się wyczerpał.

Autorem rycin do pierwszego wydania „Opowieści wigilijnej” był brytyjski ilustrator i karykaturzysta John Leech.

Manuskrypt „Opowieści wigilijnej”, oprawiony w marokańską czerwoną skórę, Dickens sprezentował swojemu adwokatowi. „Ten najwyraźniej nie był do подарunku zbyt przywiązany, bo sprzedał go pięć lat po śmierci Dickensa księgarzowi Francisowi Harveyowi podobno za sumę 50 funtów (równowartość obecnych 4200 funtów)”³.

Imieniem zaczerpniętym z „Opowieści wigilijnej” został nazwany Sknerus McKwacz, fikcyjna postać ze świata Walta Disneya, po angielsku brzmi ono Scrooge McDuck.

W ubiegłym roku opowiadanie Dickensa ukazało się w nowym przekładzie Jacka Dehnela. Ilustracje do tego wydania stworzyła artystka z Norwegii – Lisa Aisato.

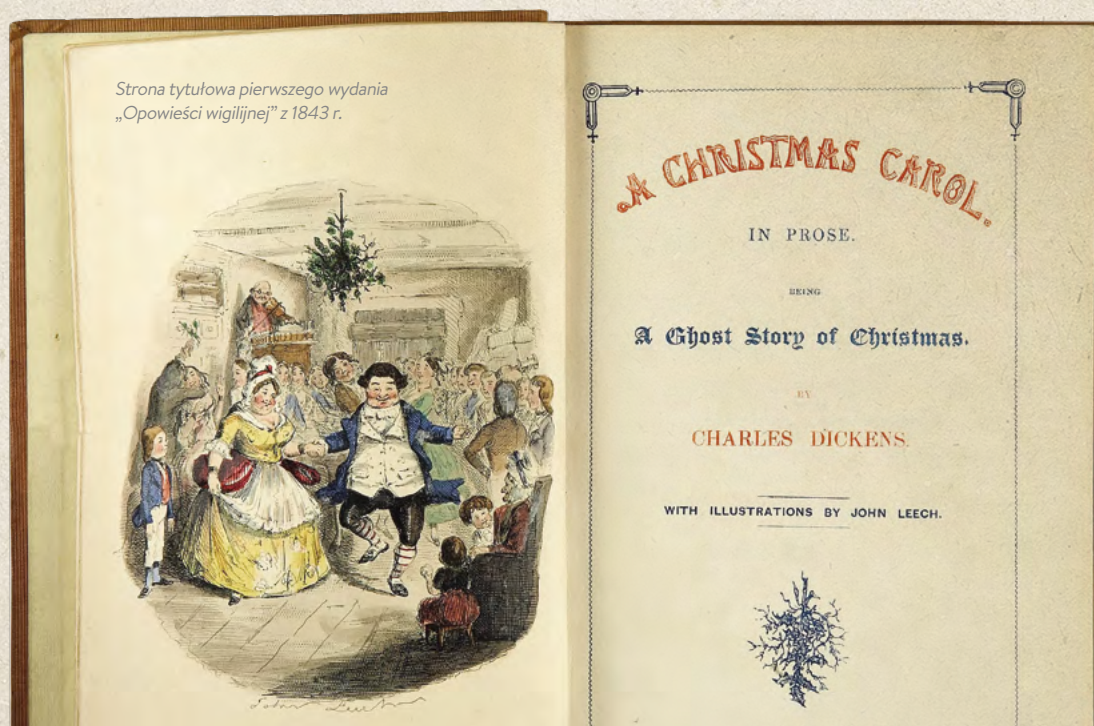
to niepowtarzalna szansa na spojrzenie na własne życie, a nawet śmierć z innej perspektywy. Jak kończy się ta historia? Tych, którzy jeszcze tego nie wiedzą, odsyłamy zarówno do książki, jak i do wielu ekranizacji opowiadania. Zbliżające się święta to ku temu najlepsza okazja.

Klaps!

Zeskanuj kod i zobacz pierwszą ekranizację „Opowieści wigilijnej” – niemy krótkometrażowy film „Scrooge, or, Marley’s Ghost” z 1901 r.



³ Tamże [dostęp: 17.09.2024].



Scrooge odwiedzany przez ducha Marleya.

Jeszcze jedną, mamo!

Wieczorne czytanie może się przeciągać w nieskończoność, a rano trzeba wstać do pracy, szkoły... Ale przecież jest grudzień, długie wieczory i wreszcie – święta! Można czytać do woli. Mamy w zanadru sporo propozycji dla małych i większych czytelników.

DLA WYCZEKUJĄCYCH

„W grudniu po południu, czyli trochę inny kalendarz adwentowy”, Ewelina Włodarczyk, wydawnictwo Dwukropek

„Czekanie jest nuuudne” – powie każde dziecko. Ale wcale nie musi takie być. W oczekiwaniu na święta można robić tyle pięknych i ciekawych rzeczy. Wykonać nowy błyszczący łańcuch, porozmawiać z babcią o wigilijnych potrawach, wybrać się na świąteczny kiermasz, przygotować karmnik dla ptaków... Każdego dnia coś.



„Z pajęczyny się urwałeś?!”, Kai Pannen, wydawnictwo Dwukropek

1 grudnia w pajęczą sieć wpada mucha – wyśmienity przysmak dla pająka. Ale ta mucha jest wyjątkowa. Dużo mówi! I tak zagaduje pająka, że ten, zamiast ją zjeść, daje się wciągnąć w dyskusję. I tak przez 24 rozdziały.

DLA SPRAGNIONYCH POEZJI

„Wierszyki świąteczne”, Kasia Huzar-Czub, wydawnictwo Natuli

Szybko, siadać! Pędzę, lecę!
Na obrusie białym – świece.
I gałązki... z lasu chyba?
Barszcz, pierogi, bigos, ryba.

Dzięki tym wierszom dorośli wrócą do świątecznych wspomnień z dzieciństwa, a dzieci będą mogły zrozumieć, że w tych grudniowych dniach wypełnionych spotkaniami z najbliższymi i chwilami spędzonymi przy choince jest magia, którą zapamiętuje się na całe życie.

DLA DOCIEKLIWYCH

„O kołędach. Gawęda”, Emilia Kiereś, wydawnictwo Kropka

Z pozoru dobrze je znamy, lubimy, chętnie śpiewamy, lecz gdy przyjrzeć się im z bliska, okazuje się, że kryją mnóstwo dziwnych słów, których dzisiaj nie używamy i często nie rozumiemy. Pisali je wielcy poeci, a niektóre zrobiły zawrotną międzynarodową karierę.

„Święta na świecie”, Sofie Maria Brand, wydawnictwo Znak Emotikon

W Meksyku w stajence zamiast choinek są kaktusy. We Włoszech prezenty przynosi Befana, a dzieciom w Islandii w czasie świąt towarzyszą psotne skrzaty: złodziej naleśników, oblizywacz łyżek, trzaskacz drzwiami, wężyciel szpar i rabuś... parówek. Ta książka jest pełna niezwykłych ciekawostek i pokazuje dzieciom, że każdy sposób na świętowanie jest dobry.



Fot. materiały prasowe.

DLA MIŁOŚNIKÓW OPOWIEŚCI

„Wielki Bieg Gwiazdkowy”, Katarzyna Wasilkowska, wydawnictwo Dwukropek

Co może czuć chłopiec, który właśnie przeprowadził się z tatą do nowego domu, nikogo nie zna, ale zależy mu na nowych przyjaźniach? Czy Wielki Bieg Gwiazdkowy będzie dla niego szansą, by stać się częścią szkolnej społeczności? Przecież nasz bohater nie jest dobry w bieganiu. I co do tego wszystkiego mają otwór w murze na sąsiedniej posesji i fioletowo-turkusowa hulajnoga?

„Cacko. Opowieść bożonarodzeniowa”, Emilia Kiereś, wydawnictwo BIS

Srebrna bombka z cienkiego dmuchanego szkła staje się wehikułem czasu i zabiera nas w piękną podróż po historii rodziny Jacynów z Poznania, ale też Polski i najważniejszych dla niej momentów – od 1911 r. do współczesności. To książka pełna miłości, wrażliwości i szacunku do ojczyzny, w której dorastamy.

„Gdy Mikołaj był malutki”, Linda Bailey, wydawnictwo Natuli

Każdy z nas na myśl o świętym mikołaju przywołuje obraz grubego starszego pana z siwą brodą i rumianymi policzkami. Ale przecież nawet on był kiedyś dzieckiem! Czy lubił się opalać i bawić w piasku? Czy lubił dostawać prezenty? Jakie miał hobby? I jak to się stało, że został świętym mikołajem?

DLA MAŁYCH I DUŻYCH

„Wesołego czego?”, Eoin McLaughlin, Polly Dunbar, wydawnictwo Mamania

Boże Narodzenie, choinka, Wigilia... Dzieciom niełatwo odnaleźć się w bogactwie świątecznych obyczajów i wszystko zrozumieć. Pomogą im w tym Jeż i Żółw z serii książeczek „Jeż i przyjaciele”. Przyjaciele wspólnie dojdą do wniosku, że w świętach niekoniecznie chodzi o ucztę, prezenty czy ozdoby, a o czas spędzony z najbliższymi.

„Kuku zostaje Świętym Mikołajem”, Monika Kamińska, wydawnictwo Mamania

Lepiej dawać prezenty czy je otrzymywać? Najlepiej, jeśli te role się ze sobą przeplatają. Kuku pisze list do świętego mikołaja, ale zaczyna się zastanawiać, czy elfy na pewno zdążą przygotować prezenty dla wszystkich ludzi na świecie. Postanawia im pomóc. Razem z dziadkiem odwiedza dom opieki dla starszych osób i przekonuje się, że może zastąpić świętego mikołaja.

DLA GŁODNYCH PRZYGÓD

„W jedną noc dookoła świata”, Małgorzata Starosta, wydawnictwo Marginesy

Zoja tęskni za rodzicami, którzy pracują w Afryce. Martwi się, że nie dotrą na święta. Jej jedyną nadzieją jest list do mikołaja, który trafia w ręce pani mikołajowej! Dziewczynka zostaje zaproszona do wioski świętego mikołaja i tu zaczyna się jej pełna zwrotów akcji przygoda życia. Oczywiście ze szczęśliwym zakończeniem.

O czym czytali nasi pradziadkowie?

„Nie wiem, czy i Wam przyszło kiedy na myśl, że za naszych lat dziecinnych zimy były bardziej mroźne i śnieżne, a lata cieplejsze i bardziej słoneczne? Klimat nie uległ prawdopodobnie zmianom – tylko my...”

autorka: **Daria Weps**

Tak zaczyna się artykuł „Wielka tajemnica” Juliusza Mieroszewskiego opublikowany w tygodniku „As” 27 grudnia 1936 r.¹ Autor wspomina „pełen romantycznej ekspresji zimowy pejzaż” Podhala i przylegający do gabinetu ojca pokój, w którym na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia zaczynały się dziać rzeczy „zarówno tajemnicze, jak i dziwne”. Rodzice wynosili z niego regał z książkami, etażerkę z kwiatami oraz dywan i zamykali go na klucz. W oknie tego pomieszczenia

z zewnątrz można było dostrzec jedynie palące się światło. I w końcu nadchodził „ten” dzień, kiedy cała rodzina zasiadała do uroczystej wieczerzy, po której nareszcie otwierały się drzwi „wielkiej tajemnicy”. W pokoju „w glorii płonących różnokolorowych świeczek stało olbrzymie drzewko [...]. A pod nim paczki”. Mały Juliusz wraz z bratem w wypiekami na twarzy odpakowywali żelazną kolejkę z lokomotywą, klocki czy ołowiane żołnierzyki. „Bezgrośna szczęśliwość” – pisze Mieroszewski.



„Tradycyjny okres Świąt Bożego Narodzenia przynosi z sobą zawsze promienne chwile szczęścia i pogody. [...] wystarczy wyjść w okresie przedgwiazdkowym na ulice większych i mniejszych miast, aby przekonać się, że wszystko i wszyscy żyją pod znakiem zbliżających się świąt. Mówią o tym nazbyt wyraźnie i wspaniale wystawy sklepowe i place z choinkami i liczni przechodnie, obładowani paczkami i prezentami gwiazdkowymi” („Moja Przyjaciółka. Ilustrowany Dwutygodnik Kobiety”, 12 grudnia 1937, R. 4, nr 24)².



Cisza pełna zadumy

Jednak ten „wiośniano-dziecięcy” ton niejednokrotnie podszyty jest niepokojem i niepewnością jutra, zwłaszcza w prasie z lat 30. XX w., kiedy na świecie panuje kryzys finansowy, a nad Europą krąży widmo wojny. W „Nowinach” z 25 grudnia 1935 r.³ na pierwszej stronie znajdujemy takie oto życzenia: „Stoimy u progu Świąt Bożego Narodzenia. Tych świąt, które w sercu każdego Polaka szczególnie drogie budzą wspomnienia. [...] z tem światłem gwiazdy, z tą piosenką do serc wszystkich sływa jakaś kojąca bole i smutki cisza. Stapiają się serca w jedno wspólne życzenie: o dobrobyt, o szczęście dla wszystkich, o miłość”. Słowom tym wtóruje tekst z „Nowin Codziennych. Pisma poświęconego sprawom ludu polskiego na Śląsku Opolskim”, z wydania nr 296, które ukazało się pod koniec 1935 r.⁴ „Czas ciężkie, niewiele dobrego spodziewać się można od przyszłości. Ale na tem polega cały optymistyczny urok życzeń, iż się je składa, wierząc, że wyczarują z idących ku nam dni to, czego od życia pragniemy”.

O strucli...

...co ją niosło „czterech ubranych na biało piekarczyków”, czytamy z kolei w „Nowinach. Czasopiśmie północnej części woj. śląskiego” z 25 grudnia 1935 r.⁴ Pewien piekarz z ul. Zakroczyńskiej w Warszawie przygotował ją dla burmistrza miasta. Zdobiła ona stół gospodarza stolicy, a następnie została przekazana chorem do jednego z miejskich szpitali. Strucla w owym czasie była jedną z najważniejszych potraw wigilijnego stołu. Oprócz niej można było na nim znaleźć m.in. karpia, sandacza lub szczupaka, barszcz z grzybami, postny bigos, kluski z makiem, kaszę, tzw. kucję (dziś kutia) z pęczaku

Fot. Cyfrowa Biblioteka Uniwersytecka KUL, Śląska Biblioteka Cyfrowa, Narodowe Archiwum Cyfrowe.

i mleka makowego, a która w zamożniejszych domach zawierała ryż, rodzynek i polewkę migdałową. O liczbie dań decydowały możliwości finansowe rodziny: w chłopskich domach było ich 7, w ziemiańskich 11 lub 12.

Misteria i praktyczne prezenty

W dziennikach i tygodnikach ukazujących się w grudniu w latach 20. i 30. XX w. autorzy m.in. przypominają tradycję jasełek zapoczątkowanych przez św. Franciszka z Asyżu, przybliżają ówczesne Betlejem, jego mieszkańców i najważniejsze obiekty sakralne w mieście, przywołują również ważne wydarzenia z historii Polski, np. 26 grudnia 1655 r., kiedy Szwedzi odstąpili od murów Jasnej Góry. Nie brakuje utworów znanych poetów, m.in. Jana Kasprówicza, Wacława Wolskiego, a także życzeń od lokalnych lub ogólnopolskich instytucji czy przedsiębiorców, np. od zarządów miejskich komunalnych kas oszczędnościowych, właścicieli cukierni czy związków kół śpiewackich. Wiele artykułów zawiera porady dotyczące nabywania prezentów, ale jak czytamy na łamach pisma „Polonia” z 13 grudnia 1935 r.⁵, lepiej kupować to, co praktyczne, np. szalik, rękawice, lub zrobić własnoręcznie – mamy zachęca się do zycia sukienek, a ojców do robienia mebelków dla swoich pociec.

Wróćmy do słów Mieroszewskiego z lat 30. XX w. Dziś moglibyśmy powiedzieć, że zmienia się klimat i zmieniamy się my – ale marzenie o bożonarodzeniowej „bajce dzieciństwa” i „wielkiej tajemnicy” tej grudniowej nocy w wielu z nas pozostaje niezmiennie.



W przedświątecznych wydaniach czasopism roito się o informacji reklamowych ogólnopolskich i lokalnych firm.

¹ tiny.pl/nwsj42-k [dostęp: 26.09.2024].
² tiny.pl/z3g3qky8 [dostęp: 26.09.2024].
³ tiny.pl/x79mh00j [dostęp: 26.09.2024].
⁴ tiny.pl/bcnh09c5 [dostęp: 26.09.2024].
⁵ tiny.pl/3qcccw3d [dostęp: 26.09.2024].
⁶ tiny.pl/6qv84sn4 [dostęp: 26.09.2024].
⁷ tiny.pl/zph69qm1 [dostęp: 26.09.2024].

W poszukiwaniu smaków dzieciństwa

Nikt już nie robi takich pierogów jak babcia. A barszcz! Tego smaku i aromatu nie da się zapomnieć. A czy można go odtworzyć? Korzystamy z jej przepisów, pytamy, próbujemy. To ciągle nie to, choć wydaje się, że o wszystko zadbaliśmy. O czymś jednak zapominamy.

autorka: Iwona Wójcik

Choć zabrzmi to banalnie, w smaku odtwarzanych potraw brakuje babcinego ciepła, cierpliwości, która sprawiała, że nawet mielenie maku nie było dla niej uciążliwe, i tego, co miała w głowie tylko ona – pamiętać, żeby dodać szczyptę... Właśnie – nie wiemy czego. Na pocieszenie zostają jej stare przepisy z uwagami typu: „Mieszać energicznie”, „Pod koniec zdjąć z pieca i dopiero dolać śmietany” czy „Dawać mniej cukru”.

Oto babcine przepisy świąteczne z różnych zakątków Polski. Spróbujcie, może nie będzie to samo, ale przecież nasze dzieci też muszą mieć kulinarne wspomnienia.



Kutia i pierogi spod Lwowa

Kutia

Składniki:

- 250 g pszenicy
- 100 g maku
- 50 g orzechów włoskich
- 50 g rodzynek
- 100 g miodu
- 1 łyżka cukru
- 2-3 łyżki przegotowanej wody
- szczypta soli

Sposób przygotowania:

1. Pszenicę przepłukać i moczyć przez całą noc w zimnej wodzie. Odcedzić ziarna i gotować w świeżej wodzie przez 2-3 godz. – do miękkości. Po odciedzeniu przepłukać zimną wodą i odstawić do ostygnięcia.
2. Mak zalać wrzątkiem i gotować na małym ogniu przez 15 min. Odcedzić, wystudzić i trzykrotnie zmielić w maszynce do mielenia mięsa lub rozetrzeć w makutrze na gładką masę.
3. W dużej misce połączyć pszenicę z makiem, dodać posiekane orzechy włoskie i rodzyнки, a także miód, cukier i wodę. Dokładnie wymieszać.
4. W zależności od preferencji dodać więcej miodu i wody, aby uzyskać słodsza kutię o odpowiedniej konsystencji. Na koniec dodać szczyptę soli, by podkreślić smak.
5. Odstawić kutię w chłodne miejsce na kilka godzin, aby smaki się „przegryzły”.

Fot. Adobe Stock.

Pierogi z grzybami i sosem grzybowym

Składniki – farsz:

- 200 g suszonych grzybów (borowików, podgrzybków)
- 2 łyżki masła
- 1 cebula
- sól i pieprz do smaku

Składniki – ciasto:

- 0,5 kg mąki pszennej typu 450
- 1 łyżeczka soli + do gotowania
- 1-2 łyżki oleju
- 0,25 l ciepłej wody



Składniki – sos grzybowy:

- kilka namoczonych grzybów leśnych
- 2 łyżki masła lub oleju
- 1 mała cebula
- 500 ml wody z moczenia grzybów
- sól i pieprz do smaku
- 1 łyżka mąki pszennej

Sposób przygotowania:

1. Suszone grzyby zalać gorącą wodą i odstawić na co najmniej 2 godz., a najlepiej na całą noc. Następnie odcedzić grzyby – zachować wodę z moczenia i kilka grzybów do sosu. Resztę posiekać do farszu.
2. Na patelni rozgrzać masło. Wrzucić na nie posiekaną cebulę i smażyć na złoty kolor.
3. Dodać rozdrobnione grzyby do cebuli i smażyć ok. 10 min. Doprawić solą i pieprzem. Farsz odstawić do wystygnięcia.

Sposób przygotowania:

1. Na stolnicę lub do dużej miski przesiać mąkę.
2. Zrobić w niej wgłębienie – wysypać do niego sól i wlać olej.
3. Stopniowo dodawać ciepłą wodę, jednocześnie zagniatając ciasto ręcznie lub mikserem z końcówką typu hak, aż będzie gładkie, elastyczne i jednolite.
4. Uformować z ciasta kulę, przykryć ją wilgotną ściereczką i odstawić na 20-30 min. Rozwałkować ciasto i wykrawać z niego krążki, nakładać na nie farsz i zlepiać brzegi. Gotować w osolonym wrzątku ok. 10 min.

Sposób przygotowania:

1. Namoczone grzyby posiekać i smażyć na patelni, na maśle lub oleju z pokrojoną w kostkę cebulą.
2. Wodę z moczenia grzybów wlać do garnka i zagotować.
3. Cebulę i grzyby przełożyć z patelni do garnka z wodą z grzybów. Doprawić solą i pieprzem.
4. Aby sos był gęstszy, rozprowadzić 1 łyżkę mąki w niewielkiej ilości zimnej wody, a następnie powoli dodawać ją do gotującego się sosu, cały czas mieszając. Sos gotować przez kilka minut, aż zgęstnieje.
5. Gotować na małym ogniu jeszcze przez 10-15 min, aby smaki dobrze się połączyły i woda z grzybów zredukowała.



Makówki ze Śląska

Składniki:

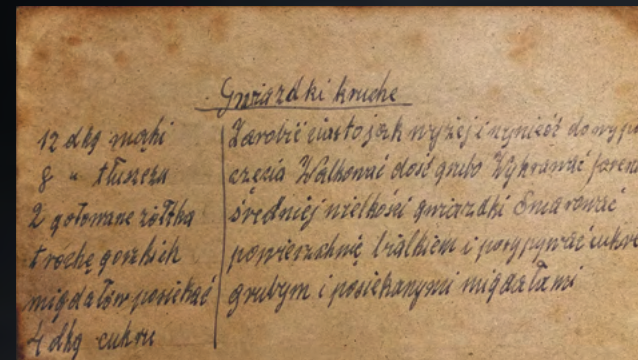
- 10 dużych bułek
- 3 l mleka 3,2%
- 60 dag maku mielonego
- ½ kostki masła
- 20 dag cukru
- 1 olejek migdałowy
- 50 dag rodzynek
- 25 dag migdałów bez skórki
- 50 dag orzechów włoskich
- 20 dag wiórków kokosowych

Sposób przygotowania:

1. Bułki pokroić w grubszą kostkę i wrzucić do dużego garnka lub miski.
2. Zagotować mleko, dodać do niego mak, masło i cukier, wymieszać.
3. Wlać powstałą masę do bułek i ugnieść na jednolitą masę. Można użyć tłuczka do kartofli. Jeśli masa będzie zbyt sucha, dodać więcej mleka i ewentualnie więcej cukru do smaku. Dodać olejek migdałowy, rodzynek, a także drobno pokrojone migdały i orzechy włoskie. Udekorować wiórkami kokosowymi.
4. Trzymać w lodówce.



Słodkości z Małopolski



Gwiazdki kruche



Spisany ręką babci Władzi, przechowywany w rozpadającym się już zeszyście.
Rodzinna pamiątka, która może otrzymać drugie życie. Wystarczy upiec ciasteczka.

Świąteczny keks

Składniki:

- 2 szklanki mąki tortowej
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 1 kostka masła
- 4 jajka
- 1 szklanka cukru
- 1 opakowanie cukru waniliowego
- skórka z 1 cytryny
- sok wyciśnięty z ½ cytryny
- bakalie – suszone śliwki, żurawina, morele, daktyle, rodzynek i orzechy włoskie – według uznania

Sposób przygotowania:

1. Mąkę, proszek do pieczenia i masło zagnieść.
2. Jajka ubić z cukrem, cukrem waniliowym, dodać skórkę i sok z cytryny
3. Do masy jajecznej dodawać stopniowo zagniecione ciasto i ubijać do połączenia się obu mas.
4. Pokroić drobno bakalie i dodać do ciasta, wymieszać.
5. Wlać do podłużnej formy i piec przez 1 godz. w piekarniku nagrzanym do 180 st.



Fot. Adobe Stock.



Najlepsze prezenty

To te trafione, a przede wszystkim dane z serca. Dobrze, aby były też użyteczne. Wciąż nie wiecie, co podarować bliskim? Podsuwamy kilka pomysłów.

...BAWIA I UCZA

Puzzle Pociągi

Podróżowanie koleją jest wspaniałe i nic dziwnego, że podoba się dzieciom. Mali podróżnicy będą mogli lepiej poznać ten środek transportu dzięki kreatywnym, dwustronnym puzzlom. Ich elementy można dowolnie łączyć i tworzyć różnorodne składy o długości 6,5 m. W dodatku można zajrzeć do wnętrza wagonów i lokomotyw.

Cena: **ok. 80 zł**

czuczu.pl

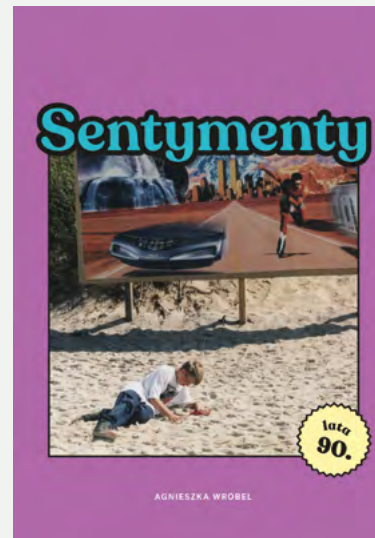


W krainie legend Gra na spostrzegawczość

Planszówka, która przenosi graczy w fantastyczny świat Pana Twardowskiego, bogini Bałtyku Juraty czy króla Popiela, którego zjadły... no właśnie. Gra pozwala dzieciom poznać najważniejsze polskie legendy, a dorosłym przypomnieć sobie ich treść. Ponadto rozwija logiczne myślenie i wyobraźnię. Można w nią grać solo lub nawet w 18 osób!

Cena: **ok. 60 zł**

sklep.muduko.com



Sentymenty. Lata 90., e-book

Gratka dla wszystkich, którzy chcą wrócić wspomnieniami do młodości albo pokazać dzieciom, jak wyglądała codzienność w latach 90. minionego wieku. Zaletą książki w formie e-booka jest to, że można ją przekazać w sekundę – nawet komuś, kto mieszka na drugim końcu świata.

Cena: **ok. 50 zł**

sklep.sentymentyoficjalnie.pl

...MOTYWUJĄ

Opaska sportowa

Marcin zamierza zacząć biegać, Asia zapisać się na jogę, a babcia Krysia dostała od lekarza zalecenie: więcej się ruszać. Każde z nich odkłada jednak aktywność na później. A może byłoby im łatwiej, gdyby przygodę ze sportem zaczęli od najprostszej, korzystnej dla zdrowia i sylwetki czynności, jaką jest chodzenie? Do bicia rekordów kroków podczas spacerów i wypełniania codziennych obowiązków świetnie motywuje specjalna opaska.

Cena: **ok. 200 zł**

mi-store.pl



Fot. materiały prasowe.



Gorąca czekolada

Święta, święta i... Zaraz po nich znów trzeba będzie wstać do pracy. Wykonywanie codziennych obowiązków, zwłaszcza gdy za oknem mróz, będzie przyjemniejsze z kubkiem idealnie gęstej, prawdziwej czekolady mlecznej o wysokiej zawartości kakao.

Cena: **ok. 20 zł**

beskidchocolate.pl



...OTULAJĄ

Szalik z wełny merino

Jest bardzo ciepły, a do tego nie gryzie, nie podrażnia skóry, nie mechaci się, nie przesiąka zapachami, świetnie odprowadza wilgoć i jest dostępny w różnych kolorach. Krótko mówiąc: ten szalik to ideał na mroźne dni.

cena: ok. 250 zł kopyto.co



...DOBRZE SIĘ KOJARZĄ

Ręcznie zdobiona miska

Słowa koją. Te najbardziej istotne zwykle trzymamy na specjalne okazje, a przecież chcemy, by osoby, które kochamy i cenimy, pamiętały o nich każdego dnia. Dlatego możemy podarować komuś bliskiemu piękną miseczkę z wymyślonym przez siebie napisem, który zostanie umieszczony na zewnętrznej ścianie, wewnętrznej krawędzi lub... na dnie naczynia.

cena: od 59 zł nadmwyczajnie.pl

Superkostka

Ta uniwersalna kostka do mycia ciała, twarzy i włosów otula zapachem, a do tego ma naturalny skład i jest eko. Będzie wspaniałym prezentem zarówno dla niej, jak i dla niego. Możesz też kupić ją w świątecznym zestawie z innymi kosmetykami.

cena: od 45 zł 4szpaki.pl



Świeca sojowa o zapachu psich łapek

Taki prezent docenią właściciele szczekających czworonogów, od których często można usłyszeć, że psie łapy pachną jak popcorn, chrupki kukurydżane albo ser żółty. Wszystkim jednak kojarzą się więcej niż pozytywnie – z najlepszym przyjacielem.

cena: ok. 80 zł psyjaciele.com



Koc żakardowy

Z uroczym kotem lub innym pięknym wzorem spod ręki polskiego artysty umili każdy wieczór spędzony z książką czy serialem. To stworzone z wykorzystaniem krosna żakardowego okrycie jest nadzwyczaj grube, dwustronne i co za tym idzie – bardzo ciepłe.

cena: ok. 350 zł szmatklad.com



Herbata z Muminkiem

Ucieszy dzieci, a najbardziej te dorosłe. Mieszanek zdrowej zielonej herbaty w puszcze wielokrotnego użytku ozdobionej postacią z ulubionej bajki to podarunek, który ma moc przenoszenia do czasów beztroskiego dzieciństwa – nie tylko w okresie świąt.

cena: ok. 70 zł moomin.pl

Świąteczni detektywi

Ela, Franek i Nikodem to rodzeństwo, które uwielbia gry i zagadki. Razem starają się znaleźć odpowiedzi na wszystkie pytania. Tym razem chcą się dowiedzieć, co ich mama zostawiła na świątecznym stole. Zanim jednak tam dotrą, muszą wziąć udział w zabawie. Ten, kto pierwszy stawi się na mecie, będzie mógł odkryć tajemnicę. Zaprosz swoich przyjaciół i dołączcie do gry!

autorka: **Aleksandra Cebula**

Legenda



Słyszysz? Zza drzwi dobiegają piękne dźwięki. To kołędnicy! Idziesz z nimi pośpiewać i tracisz jedną kolejkę.



Zjadasz ciastka, choć jeszcze nie było kolacji. Cofasz się o dwa pola.



Co można dać w prezencie swoim bliskim? Podaj jeden przykład, a zyskasz dodatkowy rzut kostką w tej kolejce.



Pomagasz tacie ubrać choinkę i przyozdobić dom na święta, w nagrodę idziesz jedno pole do przodu.



Otwierasz drzwi, za którymi znajduje się tajemnicze przejście. Dokąd prowadzi? Podążaj za strzałką.



Ile śniegu! Postanawiasz wyjść na dwór i ulepić bałwana – cofasz się o jedno pole.



Czego można życzyć innym ludziom z okazji świąt? Podaj jeden przykład i przesuń się o dwa pola do przodu.

Pionkami w grze mogą być drobne przedmioty, takie jak: kamyk, nakrętka czy guzik. Przygotujcie też kostkę do gry. Jeśli jej nie macie, wystarczy, że w wyszukiwarce Google wpisze hasło „kostka do gry” i skorzystacie z tego rozwiązania.



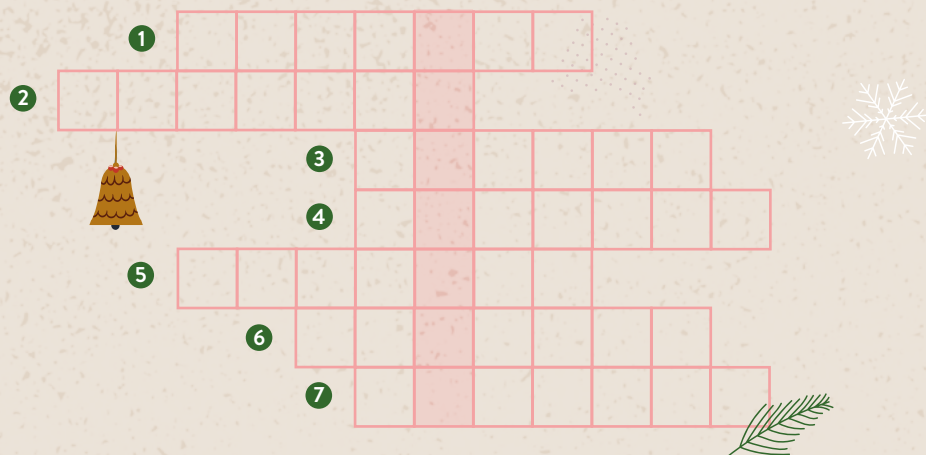
START



META

Czy to na pewno była meta?

Po dotarciu do stołu i podniesieniu przykrywkę okazało się, że na talerzu leżała... koperta. Nie tego spodziewały się dzieci, ale pośpiesznie ją otworzyły i wyciągnęły z niej kartkę, na której była krzyżówka. Pomóż rodzeństwu ją rozwiązać, a otrzymane hasło będzie podpowiedzią, gdzie należy szukać nagrody.



HASŁO:

1. Posiłek, który jemy wieczorem (również w wigilię).
2. Zawieszamy go na świątecznym drzewku; czasem wykonany z papieru.
3. Śpiewamy je podczas świąt.
4. Puste _____ zostawiane przy stole.
5. Budynek, w którym według tradycji miał się narodzić Jezus.
6. Przynosi prezenty dzieciom.
7. Czerwony z uszkami, tradycyjna zupa wigilijna.



Odpowiedzi: 1. kolacja, 2. fałsz, 3. kolędy, 4. miejsce, 5. stajnia, 6. miód, 7. barszcz.

Hura!

Udało się! Dzieci od razu pobiegły we wskazane miejsce. Zobaczyły tam jednak aż trzy pięknie zapakowane prezenty. Obok nich znajdowała się kolejna koperta z podpowiedzią.

Dwa pudełka są puste, a jedno skrywa wspaniałą nagrodę. Aby odgadnąć, który pakunek jest właściwy, trzeba odpowiedzieć na pięć pytań. Odpowiedzi są liczbami – należy je wpisać w puste okienka, nad którymi znajdują się odpowiednie litery (np. odpowiedź do pytania A wpisujemy do okienka, nad którym znajduje się litera A).

Następnie trzeba jeszcze wykonać równanie, a otrzymany wynik to numer pudełka z nagrodą.

$$A - B + C - D - E = ?$$

$$\square - \square + \square - \square - \square = \square$$

Czy już wiesz, który prezent powinny wybrać dzieci?



- A. Którego dnia grudnia jest Wigilia?
- B. Ile dań zgodnie z tradycją powinno się znaleźć na wigilijnym stole?
- C. Ilu królów pojawiło się w stajence w noc narodzin Jezusa?
- D. Ile liter jest w wyrazie: PASTORAŁKA?
- E. Ile sylab jest w słowie: SANKI?

Odpowiedź: 3.

Ela, Franek i Nikodem otworzyli wskazany pakunek. Od razu poczuł słodko-korzenny zapach. – Pierniki! – zawołała radośnie Ela. – Ale tu jest coś jeszcze! – powiedział Franek i wyciągnął z prezentu piękną pocztówkę ze świętym mikołajem. Na odwrocie były napisane życzenia, ale w miejscu niektórych wyrazów znajdowały się obrazki.

Czy mimo to uda ci się odczytać tekst?

Zanim pierwsza niebo powita
i do dotrze pastuszków świąt,
nim do w Wigilię siędziecie
i szczerze się przełamiecie,
przyjmijcie od nas radosne życzenia:

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

Pod tekstem zamiast podpisu widniał tajemniczy szyfr. A więc to jeszcze nie koniec zagadek!

Jak myślisz, kto przysłał dzieciom kartkę? Rozwiąż rebus, a wszystko stanie się jasne.



Odpowiedź: PKP InterCity.



instytucja kultury
miasta stołecznego
Warszawy

PARTNERZY STRATEGICZNI MUZEUM
I KOLEKCJI
 **INVEST
KOMFORT**
Audi

MECENAS MUZEUM
I KOLEKCJI
 **EY** Shape the future
with confidence

PARTNERZY MUZEUM
 **e-on**  **TPM** SZTUKI
NOWOCZESNEJ
W WARSZAWIE

PARTNER EDUKACJI
 **Fundacja
EFC**

PARTNER PRAWNY
 **DZP**
wspieraj mił prawo

Miliardy na rozwój

PKP Intercity podpisało umowę z Centrum Unijnych Projektów Transportowych (CUPT) na bezzwrotne wsparcie w kwocie 2 mld 162 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO).

To fundusze, które zostaną wykorzystane na siedem realizowanych aktualnie zadań. Obejmują one zakup nowoczesnych lokomotyw i modernizację różnych typów wagonów. Dwa zadania związane z zakupem 56 lokomotyw są warte ponad 1 mld zł. Wartość inwestycji związanych z modernizacją wagonów sięga 1,2 mld zł. Warunkiem pozyskania unijnego grantu jest wykonanie wszystkich projektów do połowy 2026 r. Wagony i lokomotywy sfinansowane

z KPO będą przeznaczone do obsługi tras praktycznie w całej Polsce. Kontrakty na wagony i lokomotywy, objęte wsparciem z KPO, są realizowane wyłącznie w polskich fabrykach taboru. Poznańska Fabryka Pojazdów Szynowych H. Cegielski, bydgoska fabryka Pesa, Pesa Mińsk Mazowiecki i PKP Intercity Remtrak to zakłady, które zajmują się modernizacją wagonów. Z kolei fabryka Newag z Nowego Sącza dostarcza nowoczesne lokomotywy elektryczne.

Ponad **5,2 mld zł**

wyniesie łączna suma wszystkich środków unijnych wykorzystanych od początku istnienia spółki na inwestycje, na które PKP Intercity podpisało umowę z CUPT.

11 mld zł

to całkowita wartość inwestycji.

Przyznane spółce PKP IC fundusze unijne dofinansowały zakup oraz modernizację:

- 846 wagonów
- 96 lokomotyw elektrycznych
- 60 elektrycznych zestawów trakcyjnych, w tym 20 składów Pendolino
- 43 lokomotyw spalinowych

dzięki czemu możemy zaoferować naszym pasażerom nowoczesny i komfortowy tabor przeznaczony do obsługi połączeń międzywojewódzkich na terenie całego kraju.



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



Polska lokomotywa, europejskie tory

Do służby w PKP Intercity wchodzi lokomotywa Griffin 200. Do końca bieżącego roku powinny zakończyć się odbiory wszystkich 15 egzemplarzy z kontraktu na dostawę i utrzymanie pojazdów o wartości blisko 388 mln zł brutto.

Griffin 200 to polski projekt z krajowej fabryki – pojazdy zostały wyprodukowane przez nowosądecki Newag. Lokomotywy otrzymały oznaczenie serii EU200. Literowy skrót odnosi się do tego, że to pojazdy elektryczne uniwersalne, a liczba – do maksymalnej prędkości, jaką mogą osiągać, tj. 200 km/h. Na terenie Polski Griffiny będą kursowały na najbardziej popularnych trasach, np. między Warszawą a Gdynią, Poznaniem, Wrocławiem, Katowicami czy Krakowem. Uzyskają także dopuszczenie do eksploatacji na zagranicznych szlakach. W pierwszej kolejności producent zapewni możliwość poruszania się Griffińów po sieci kolejowej w Czechach i na Słowacji. Trwa już homologacja na te kraje. Pojazdy będą homologowane też na Niemcy, Austrię oraz Węgry. 23 października na Dworcu Zachodnim w Warszawie odbyła się prezentacja lokomotyw EU200 Griffin z udziałem Ministra Infrastruktury Dariusza Klimczaka, przedstawicieli spółek PKP SA i PKP Intercity oraz producenta pojazdów.

Dariusz Klimczak, Minister Infrastruktury

Nigdy wcześniej nie powstawały polskie konstrukcje o takim stopniu technologicznego zaawansowania, chodzi tu m.in. o prędkość maksymalną, jaką te pojazdy osiągają. A dzięki temu, że lokomotywy są wielosystemowe, mogą kursować na liniach kolejowych zasilanych różnymi napięciami, a więc również na międzynarodowych trasach.

Janusz Malinowski, Prezes Zarządu PKP Intercity

Cieszymy się, że trafiają do nas sprawdzone konstrukcje. Platforma lokomotyw Griffin to efekt kilkunastu lat pracy polskich inżynierów, a dziś do eksploatacji wdrażamy pojazdy, które mają już za sobą wieloletni okres testów, badań i rozwoju. Robimy wszystko, aby być jak najbardziej konkurencyjni, dlatego nie możemy sobie pozwolić na zakup prototypów.



Od lewej: Alan Beroud, Prezes PKP S.A., Dariusz Klimczak, Minister Infrastruktury, Janusz Malinowski, Prezes PKP Intercity.

JULIA ŻUGAJ MACIEJ MUSIAŁ JAROSŁAW BOBEREK



ALPINE PRO



TWOI DOBRZY ZNAJOMI

Na stoku najważniejsza jest dobra zabawa. A narty i snowboard dostarczają wyjątkowych wrażeń szczególnie w towarzystwie bliskich Ci osób. Marka Alpine Pro towarzyszy miłośnikom zimowych aktywności już od niemal 30 lat. Tworzymy odzież i akcesoria, które dają Ci komfort, wygodę i bezpieczeństwo - kurtki, bluzy i spodnie, którym możesz zaufać i od których możesz wymagać więcej.

www.alpinepro.pl

AHOJ!

MORZE AŻ DO CZECH

intercity.pl/balticexpress

Podróżuj z Trójmiasta do serca Czech!

Cztery bezpośrednie połączenia w dobie – w godzinach porannych, popołudniowych i nocnych.



BEZ
PRZESIADEK



OD 15 GRUDNIA
2024 R.



TRASA ATRAKCYJNA
TURYSTYCZNIE



IC PKP INTERCITY